

Mysterium Eucharystii
ród em misji
i apostolatu sercanina

Mysterium Eucharystii
źródłem misji i apostolatu sercanina

Mysterium Eucharystii źródłem misji i apostołatu sercanina

Program formacji ciągłej na rok 2022



WYDAWNICTWO KSIĘŻY SERCANÓW

Redakcja
Wydawnictwo DEHON

Wybór tekstów
ks. Eugeniusz Ziemann SCJ

Design & DTP, projekt okładki
Klemens Knap

Korekta językowa
Natalia Potoczak

ISBN 978-83-7519-623-8

2022 Wydawnictwo Księży Sercanów
ul. Saska 2, 30-715 Kraków
tel./fax: 012 2905298
e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl
sprzedaz@wydawnictwo.net.pl
www.wydawnictwo.net.pl

Druk: Partner Poligrafia Andrzej Kardasz, Białystok 2022 r.

ks. Eugeniusz Ziemann SCJ
dyrektor formacji stałej

MISTERIUM EUCHARYSTII ŹRÓDŁEM MISJI I APOSTOLATU SERCANINA

Termin „eucharystia” (gr. *eucharistéo* – dziękczynienie) odnosi się do trzeciego sakramentu inicjacji chrześcijańskiej – Najświętszego Sakramentu. Ustanowiony przez Jezusa Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczerzy (zob. Mt 26,26-29; Mk 14,22-24; Łk 22,19-20; 1 Kor 11,23-25) stanowi obrzęd ofiary sakramentalnej uobecniającej w sposób bezkrwawy krwawą ofiarę Jezusa Chrystusa dokonaną na Kalwarii. Chrystus obecny w Eucharystii pod postaciami chleba i wina sprawia, że ofiara staje się ucztą. Dzięki niej chrześcijanin może spożywać Ciało i Krew Chrystusa, będące pokarmem jego życia duchowego i religijnego. Pokarm eucharystyczny przyjmowany w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary jest znakiem zjednoczenia – komunii – człowieka z Jezusem ofiarującym się Ojcu, a także wezwaniem, aby siebie składać w ofierze Bogu na mocy kapłaństwa wspólnego wszystkich ochrzczonych. Eucharystia jako ofiara i uczta jest też symbolem poświęcenia samego siebie braciom, zwłaszcza najbardziej potrzebującym miłości miłosiernej, w wymiarze duchowym i społecznym. Eucharystia zaś jako misterium zbawcze Boga dokonane w Osobie Wcielonego Słowa jest szczytem wiary oraz źródłem życia sakramentalnego Kościoła.

Jedną z istotnych form kultu Eucharystii jest adoracja Jezusa Chrystusa obecnego w sposób realny, rzeczywisty i prawdziwy pod postaciami sakramentalnymi chleba i wina. W postaciach eucharystycznych Zbawiciel przedłużył swoją obecność wśród odkupionego stworzenia; zapewnił też, że pozostanie z nim, aż do skończenia świata, realizując zbawcze dzieło. Adoracja eucharystyczna stanowi szczególną formę uwielbienia Boga i dziękczynienia za ofiarę krzy-

ża, w której Wcielone Słowo jest jednocześnie Kapłanem i Ofiarą Nowego Przymierza (por. 1 Kor 11,25; Łk 22,20). Będąc kontynuacją bezkrwawej Ofiary eucharystycznej, jest ona także modlitwą kontemplacyjną w zjednoczeniu z modlitwą Chrystusa oraz Jego eucharystycznym Sercem.

Misterium Eucharystii stanowi fundament życia duchowego zarówno wiernych świeckich, jak i osób konsekrowanych przez Boga w profesji rad ewangelicznych oraz w sakramencie święceń kapłańskich. Ponadto zajmuje wyjątkowe miejsce w duchowości instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego praktykujących nabożeństwo i kult Najświętszego Serca Pana Jezusa. W odniesieniu do misji i apostolatu sercanów jest źródłem oraz istotą ich powołania¹.

Obecny rok formacji stałej w Polskiej Prowincji Księży Sercanów przebiega pod hasłem: „Misterium Eucharystii źródłem misji i apostolatu sercanina”. Tak sformułowany temat czerpie istotne treści z trzeciej części tryptyku o. Leona Jana Dehona pt. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*, poświęconej zagadnieniu Eucharystii w duchowości sercanów w kontekście chryzmatu miłości i wynagrodzenia Bogu przez Serce Jezusa grzechów osobistych i całego świata. Warto przypomnieć, iż w roku 2020 przedmiotem naszej refleksji formacyjnej była pierwsza część tryptyku dotycząca misterium Wcielenia jako epifanii miłości Boga objawionej w Sercu Jezusa; w 2021 roku druga część tryptyku ogniskowała uwagę na misterium Męki Zbawiciela, będącego arcydziełem miłości Boga objawionej w Sercu Jezusa. W roku 2022 przedmiotem formacji stałej będzie trzecia część tego dzieła pt. *Eucharystia*.

¹ „Całe nasze życie chrześcijańskie i zakonne znajduje swoje źródło w Eucharystii (por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, 11). Sprawowanie pamiątki śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest uprzywilejowanym momentem naszej wiary i powołania księży Najświętszego Serca Jezusowego”, *Reguła Życia Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego*, Rzym 2009, s. 71.

W *Dyrektorium duchowym* o. L.J. Dehona czytamy, że sakrament Eucharystii jako celebrowanie Mszy Świętej i adoracja Najświętszego Sakramentu jest fundamentem życia duchowego sercanina, będąc najwznioślejszym darem Serca Jezusa i Jego miłości. Z tego względu Msza Święta winna stanowić każdego dnia główny akt religijny kapłana, łączący ofiarę jego serca z ofiarą Serca Bożego, składaną Bogu przez Niepokalane Serce Maryi, pośrednictwo aniołów i świętych. Biorąc pod uwagę powszechny wymiar Mszy Świętej, kapłan obejmuje w niej wraz ze swoimi intencjami potrzeby całego świata, wiernych żywych i zmarłych. Dlatego jej celebrowanie należy starannie przygotować, a następnie godnie sprawować, poświęcając jej przynajmniej pół godziny. Po zakończeniu Mszy Świętej należy odprawić, trwające minimum kwadrans, dziękczynienie, aby głęboko wnikać w ducha modlitwy i wynagrodzenia, który jest właściwym sercańskiemu powołaniu².

Ojciec Założyciel poleca, aby każdy sercanin odprawił codziennie pół godziny adoracji eucharystycznej ku czci Serca Jezusowego obecnego w Najświętszym Sakramencie, wyłączając z tego czasu błogosławieństwo oraz inne ćwiczenia duchowne. Chrystus obecny w Eucharystii pod postacią chleba jest Barankiem złożonym w całołopalnej ofierze, aby odbierać akty miłości i wynagrodzenia, stanowiące istotę życia sercanina. Pewną formą adoracji eucharystycznej są też częste nawiedzenia Najświętszego Sakramentu w ciągu dnia. Chwalebnym zwyczajem w życiu sercańskim jest pobożne nawiedzenie kaplicy przed wyjściem z domu i po powrocie do niego, a także odmawianie liturgii godzin oraz innych modlitw przed eucharystycznym Sercem. Adorację należy traktować jako oficjalne, zaszczytne i odpowiedzialne posłannictwo, które wymaga gorliwości, czystości i wierności³.

² O. Leon Jan Dehon, *Dyrektorium duchowe Księży Najświętszego Serca Jezusowego*, Warszawa 1997, s. 210-214, 308.

³ Tamże, s. 214-217, 308-309.

Świadomość daru Eucharystii traktowanej osobowo, a nie przedmiotowo każe stawiać pytanie: Kim jest Eucharystia? Odpowiedzi na to pytanie udziela o. Dehon w trzeciej części *Koronek*, będącej uwieńczeniem jego refleksji nad odkupieńczo-zbawczą misją Chrystusa zaprezentowaną w misterium Wcielenia (część pierwsza) i Męki (część druga) Jezusa. Temat tegorocznej formacji stałej – *Misterium Eucharystii źródłem misji i apostolatu sercanina* ma na celu uświadomienie konieczności pogłębienia stylu życia eucharystycznego w misji i apostolacie sercanina. Nierzadko rozumienie Eucharystii jest obciążone subiektywnym podejściem do tej rzeczywistości oraz teoretycznymi dywagacjami, które nie uwzględniają egzegezy biblijnej, patrystycznej i dogmatycznej, a także teologii liturgii. Tymczasem kapłan, ewangelizując i duszpasterzując, prowadzi wiernych do spotkania z *sacrum* obecnym w eucharystycznym Sercu Jezusa.

Obchody jubileuszu 75. rocznicy erygowania Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Sercanów w Polsce są czasem szczególnego dziękczynienia Bożemu Sercu za powierzoną nam misję w Kościele polskim i powszechnym. Szybki rozwój prowincji od momentu jej erygowania ograniczała sytuacja społeczno-polityczna Polski po drugiej wojnie światowej, a także problemy ekonomiczne zubożonego społeczeństwa. Mimo to powstawały nowe placówki duszpasterskie szerzące nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego w każdej formie prowadzonego apostolatu. Lata osiemdziesiąte XX wieku i napływ licznych powołań zakonnych otworzyły przed prowincją nowe perspektywy działalności apostolskiej również na misjach *ad gentes*. Obecny brak powołań weryfikuje możliwość podejmowania nowych zaangażowań i rozwój już istniejących. Prosząc Boże Serce o Jego błogosławieństwo na kolejne lata działalności ewangelizacyjnej w duchu ofiary, miłości i wynagrodzenia, wpatrujemy się w to eucharystyczne Serce, będące źródłem misji oraz apostolatu dla każdego sercanina.

TERMINY REKOLEKCJI I SPOTKAŃ FORMACYJNYCH W 2022 ROKU

Rekolekcje

Stopnica	25-30.04. 2022 r.	– o. Grzegorz Filipiak OFMcap
Stadniki	22-27.08.2022 r.	– o. Piotr Andrukiewicz CSsR
Kluczbork	03-08.10.2022 r.	– o. Marcin Kania OFMcap
Zakopane	10-15.10.2022 r.	– o. Grzegorz Filipiak OFMcap
Zakopane	17-22.10.2022 r.	– o. Grzegorz Filipiak OFMcap
Kluczbork	14-19.11.2022 r.	– ks. Zygmunt Tokarz MS

Spotkania formacyjne

Zakopane	19-22.04.2022 r.	– formacja dla młodszych księży
Warszawa	07.05.2022 r.	– o. Kazimierz Fryzeł CSsR
Stopnica	10.09.2022 r.	– o. Kazimierz Fryzeł CSsR
Kraków	08.10.2022 r.	– Pielgrzymka do Matki Bożej Płaszowskiej

ks. Stanisław Gruca SCJ

EUCHARYSTIA ŹRÓDŁO I SZCZYT ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO I ZAKONNEGO

*Refleksje na podstawie tekstu o. Leona Jana Dehona Koronki
do Najświętszego Serca Jezusowego, t. 3, Eucharystia*

Przeżywanie Mszy Świętej jako autentycznego spotkania z Bogiem, który pozostał w Kościele pod postaciami chleba i wina wciąż pozostaje niewyczerpanym źródłem miłości i gorliwości apostołskiej. Sobór Watykański II ukazuje liturgię jako szczyt, do którego zmierza cała działalność Kościoła. W Eucharystii upatruje również główne źródło swej mocy¹.

Ojciec Leon Jan Dehon, powołując do istnienia Zgromadzenie o charakterze wynagradzającym, od samego początku związał je z kultem eucharystycznym. To właśnie w Eucharystii „całe nasze życie chrześcijańskie i zakonne znajduje źródło i osiąga swój szczyt” (RŻ, nr 11). Każda Msza Święta dla duchowego syna o. Dehona jest szczególnym momentem wiary i powołania. Podobnie jest z misją apostołską Zgromadzenia. Wypływa ona w zasadniczej mierze z Eucharystii i jest owocem zjednoczenia z obłacją Chrystusa. Dopełnieniem każdej Mszy Świętej, przeżywanej w duchu ofiary Chrystusa, jest adoracja eucharystyczna. Przyrównując ją do „audiencji u Króla”, staje się prawdziwą służbą dla Kościoła, niosącą ludowi Bożemu orędzie o nieskończonej miłości Boga do człowieka, szczególnie dla „maluczkiego i ubogiego”².

¹ Por. Konstytucja o Liturgii Świętej, *Sacrosanctum Concilium*, nr 10.

² Por. *Reguła Życia* (RŻ), nr 26.

Eucharystia jako ożywcze źródło w powołaniu i misji sercanina

Dla Założyciela poświęcenie się Bożemu Sercu i sprawowanie Mszy Świętej w duchu obłacji Chrystusa było już samo w sobie czynnością apostołską i misyjną, gdyż jednoczy ludzi między sobą i przynosi im niewypowiedziane owoce³. Myśl ta znajduje potwierdzenie w rozważaniach zawartych w *Koronkach do Najświętszego Serca Jezusowego*.

W pierwszym rozmyślaniu trzeciej części *Koronki*, poświęconej Eucharystii, w medytacji o *akcie eucharystycznej Ofiary*, czyli Mszy Świętej Założyciel dokonał gruntownej analizy dzieła zbawczego Jezusa, wpisując w to dzieło wolę i działanie samego kapłana⁴. Zauważa, że czynności kapłana, dokonującego przeistoczenia, są działaniem w imieniu Kościoła i za Kościół. Ofiara Jezusa na Kalwarii była ofiarą realną, złożoną ze swojego życia. Obecna Msza Święta niemal nie różni się od tamtej Ofiary na krzyżu. Jest jej uobecnieniem i mistycznym przedłużeniem. Jedynie elementem zastępującym fizyczną śmierć Baranka, która i tak nie wchodziła w istotę realnej „żertwy”, jest postawa kapłana, polegająca przede wszystkim na ofierze serca (tzw. żertwa duchowa). Każdorazowe przeżywanie Mszy Świętej w duchu ofiary jest wewnętrznym aktem składania swojego serca. Ta duchowa ofiara przynosi błogosławione owoce zarówno wspólnocie, w której kapłan działa, jak również w jego osobistym życiu.

Czynnikiem ożywiającym działalność apostołską i zapal misyjny wpływający z celebrowanej Eucharystii jest również świadomość „przedziwnego zastąpienia, które Pan Jezus czyni (w Mszy Świętej) z siebie w nasze miejsce”⁵. Chodzi tutaj o świadomość zanoszonych intencji własnych i tych powierzonych przez innych ludzi,

³ Por. Tamże, nr 28, 31.

⁴ Por. O. Leon Jan Dehon, *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*, t. 3, *Eucharystia*, wyd. pol., Białystok 2018, s. 82-89.

⁵ Tamże, s. 86.

a także wszystkich aktów miłości, wynagrodzenia i adoracji. Według o. Dehona sam Jezus w swoim imieniu prosi Boga o to, czego my pragniemy, jeśli jest to oczywiście zgodne z Jego wolą. Działanie to można porównać do przeistoczenia, którego w ten sposób dokonuje Serce Jezusa, przemieniając „wodę naszego niedoskonałego usposobienia w wino miłości”. Ważnym wymogiem dla tak sprawowanej Najświętszej Ofiary jest to, aby była ona przeżywana w jak najlepszym usposobieniu i skupieniu. Tylko właściwa dyspozycja wewnętrzna przynosi obfite owoce⁶.

Msza Święta była dla Założyciela centralnym wydarzeniem każdego dnia. Z niej czerpał siłę i moc do codziennego działania. Dla czciciela Serca Jezusowego nigdy nie może ona być tylko ćwiczeniem duchownym. Ćwiczenie zawiera w sobie element wysiłku osobistego, pochodzącego od człowieka. Natomiast we Mszy Świętej sam Chrystus składa siebie w ofierze w sposób bezwarunkowy. Odkrywanie i zgłębianie tego chrystocentrycznego wymiaru Najświętszej Ofiary prowadzi wiernego do pogłębienia miłości Boga i bliźniego oraz osobistego uswięcenia się.

W rozważaniach trzeciej części *Koronek* o. Dehon wielokrotnie podejmuje temat miłości jako niezbędnego komponentu dla głębszego przeżycia Eucharystii oraz kreatywnego działania apostołskiego. Dla sercanina każda Msza Święta posiada charakter wynagradzający z tego tytułu, że uobecnia się w niej zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa. Do prawdy tej Dehon powracał wielokrotnie. Twierdził, że jeśli odkupienie wypływa z Serca Jezusowego, to z teologicznego punktu widzenia swoje miejsce znajduje tam również wynagrodzenie. Dlatego, aby podjąć dzieło wynagrodzenia, człowiek potrzebuje wejścia na drogę miłości, która doprowadzi go do zjednoczenia z Boskim Sercem Jezusa. Równocześnie dzięki temu stanie się prawdziwym wynagrodzicielem⁷.

⁶ Por. Tamże.

⁷ Por. Giuseppe Manzoni, *Formazione Dehoniana*, wyd. wł., 3(1972), s. 12.

W rozmyślaniu szóstym, poświęconym ofierze miłości, przywołuje osobę św. Teresy z Lisieux. Był zafascynowany jej „małą drogą”, w której fundamentem jest poświęcenie się Jezusowi na drodze miłości i ofiary. Przy pomocy tej drogi Teresa odkryła w Kościele swoje powołanie i misję. Była nią miłość w sercu Kościoła. Zrozumiała, że tylko miłość łączy wszystkie powołania i jest wieczna. Ojciec Dehon doskonale rozumiał ducha Świętej z Lisieux i się z nim utożsamiał. Dla niego również miłość jest tym czynnikiem, który ożywia każde powołanie, szczególnie zakonne. Miłość jest fundamentem wynagrodzenia oraz motorem sprawczym aktywności apostołskiej⁸. Dla Założyciela wynagrodzenie zawsze miało charakter jak najbardziej duszpasterski realizowany w Kościele. Każdy bowiem chrześcijanin na mocy chrztu wezwany jest do wynagradzania, a wielu tego nie czyni. Według niego właśnie tę niszę winni wypełnić jego zakonnicy, żyjąc duchem ofiary. W jednej z konferencji wygłoszonej nowicjuszom stwierdził: „Nasza ofiara nie powinna być prostym i osobistym aktem oddania, ale w pewnym sensie musi być oficjalna. Musimy mówić w imieniu naszych braci oraz wszystkich dusz konsekrowanych, które wspólnie w nas ofiarujemy. Natomiast kiedy nasz Instytut będzie uznany w Kościele jako Instytut Wynagrodzicieli, wówczas będziemy mogli mówić w imieniu Kościoła”⁹.

Zapał misyjny i apostołski Założyciela Księża Najświętszego Serca Jezusowego

Misyjny charakter Zgromadzenia został dość jasno wyartykułowany w naszej *Regule Życia*. W części poświęconej *naśladowaniu Chrystusa* można przeczytać: „Dla nas, jak i dla ojca Dehona, szczególną wagę ma działalność naszych misjonarzy” (nr 37). Już w początkach tworzenia Zgromadzenia oraz kreślenia dokumentów normujących jego funkcjonowanie, Dehon miał na uwadze nie

⁸ Por. O. Dehon, *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*, dz. cyt., s. 137-140.

⁹ *Cahiers Falleurs* (CFL) V, 82.

tylko działalność apostołską, ale także ściśle misyjną. W kwestiach duszpasterskich czuł się osobiście w pełni zrealizowany. Trudniej było z realizacją powołania misyjnego. Tuż po święceniach jako młody kapłan diecezjalny pracował w dużej i trudnej parafii w Saint Quentin. Pośród ubóstwa duchowego i materialnego powierzono sobie ludu szybko znalazł sposób docierania do najbardziej potrzebujących. Jego działalność duszpasterska wśród mas robotniczych nie ograniczała się do pomocy wyłącznie charytatywnej, chociaż wydawała się najbardziej pożądana. Głęboką oraz trwałą przemianę człowieka i systemu, w którym funkcjonował, dostrzegł Dehon przede wszystkim w rzeczywistym przyjęciu Jezusa i Jego Ewangelii.

Również w kwestii ducha apostołskiego, a jeszcze bardziej misyjnego miłość zdaje się odgrywać główną rolę. Wypływa ona z dobrze pojętego wynagrodzenia oraz osobistego doświadczenia wiary i miłości. Ta charakterystyczna koncepcja w duchowości Dehona przyjmuje pewien logiczny schemat: najpierw trzeba przeżyć osobiste doświadczenie miłości, później, po odkryciu w historii swego życia czulego działania Boga, zrodzi się w sercu chęć życia dla tej miłości. Przy wchodzeniu w relację z bliźnim również pojawi się pragnienie, aby i on przeżył podobne doświadczenie. Jeśli zaś odrzuci miłość Bożą i zapragnie żyć dla grzechu, wówczas człowiek żyjący duchem miłości wejdzie na drogę wynagrodzenia, niejako w jego imieniu. Nasza *Reguła Życia* w numerze 34 zachęca nas do poszukiwania takich sposobów naszego uczestnictwa w misji kościelnej, które pozwolą rozwinąć bogactwo naszego powołania¹⁰. Wydaje się, że koncepcja wychodząca od Ofiary eucharystycznej Jezusa Chrystusa i Jego wynagrodzenia może być z powodzeniem zaadaptowana w działania duszpasterskie i misyjne jako element własny charyzmatu sercańskiego.

Zapał misyjny o. Dehona, w przeciwieństwie do czynnej działalności apostołskiej realizowanej szczególnie we Francji, nigdy nie

¹⁰ Por. RŻ, nr 34; por. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*, dz. cyt., s. 20.

został sformalizowany. Niemniej jednak pragnienie to Założyciel żywił od młodości. W okresie zakładania Zgromadzenia zdawał sobie sprawę, że nie może wyjechać na misje, ponieważ mogłoby to być niebezpieczne dla nowo powstałego Dzieła. Zawsze jednak żywił głębokie zainteresowanie misjami oraz formacją misjonarzy. Wyrażał przekonanie, że praca w trudnych warunkach doskonale odpowiada charakterowi powołania ofiarniczego, w którym uczestniczy każdy powołany do Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego. Również w słowach kierowanych do misjonarzy, którzy za jego życia podjęli zaangażowanie misyjne, akcentował potrzebę zachowania specyfiki charyzmatu Zgromadzenia. Przypominał, że jest nim świadczony o wielkiej miłości Jezusa do każdego człowieka. Wskazywał na ducha miłości i wynagrodzenia oraz postawę ofiary, która w przypadku misji najwyraźniej charakteryzuje powołanie sercańskie. Praca misyjna wypływa z miłości do Jezusa i drugiego człowieka, ale nie można w niej pozostać tylko na poziomie działania. Dlatego często o. Dehon kierował do swoich synów zachętę, ażeby dbali także o życie duchowe i starali się trwać w zjednoczeniu z Jezusem w duchu miłości i wynagrodzenia.

Elementy charakterystyczne działania apostolskiego i misyjnego, wynikające z przyjętej duchowości

W cytowanym już wcześniej 37 numerze naszej *Reguły Życia* zawarte jest charakterystyczne, a zarazem pogłębione uzasadnienie posługi ewangelizacyjnej misjonarzy. Należy mieć świadomość, że w tej formie działalności aktywne jest całe Zgromadzenie. Natomiast zadanie misjonarza polega na dawaniu ludziom dowodu przyjaźni, „że są wśród nich sługami Dobrej Nowiny”. Zatem postawą inspirującą powołanie misyjne jest przede wszystkim relacja przyjaźni względem bliźniego oraz służebna gotowość do poświęcenia, wypływająca z autentycznie przeżywanej Ewangelii. Dobrym zobrazowaniem tej specyficznej koncepcji misyjnej jest scena z Wieczernika, w której Jezus przed ustanowieniem sakramentu

Eucharystii umywa uczniom nogi. Dzięki temu mają się stać czysti, prości i pełni ufności¹¹.

Obok przyjaźni, którą Jezus pragnie obdarować każdego człowieka, kolejnym elementem jest „uczucie żarliwego pragnienia posiadania Oblubieńca. Owo żarliwe pragnienie jest cechą człowieka, który posiada nie tylko osobiste pasje życiowe i usiłuje je zrealizować, ale pragnie zainspirować nimi także innych. To nastawienie winno być zasadniczym motywem decyzji wyjazdu na misję”¹². Zapal misyjny wypływa ze zrozumienia tajemnicy Eucharystii: „Ach, jakże upajający i rozkoszny jest ten Boski kielich! Oby z niego mogli pić prawdziwi uczniowie Najświętszego Serca i dawać go do picia światu wyczerpanemu słabością! Wielka moc i energia w Kościele pochodzi dziś jak zawsze ze stołu eucharystycznego”¹³.

Cenną wartością w posłudze apostołskiej i misyjnej sercanina jest osiągnięcie „wyzwolenia”. Chodzi o uwolnienie się od tego co ziemskie i cielesne: „Jeśli więc kapłan będzie choć trochę cielesny i żyjący życiem ziemskim, niekiedy nawet pobożny, ale daleki od niesienia pomocy duszom, sam dojdzie do upadku”¹⁴. Z wymiarem wolności, według o. Dehona, związane jest milczenie i samotność serca misjonarza. Aby nie ulec w posłudze duszpasterskiej pokusie gadulstwa i przywiązywania się do innych ludzi, potrzeba gotowości uczynienia ze swojego serca „naczynia”, w którym mogłoby spocząć eucharystyczne Serce Jezusa. Przepelniony Jezusem człowiek, nawet jeśli będzie musiał mówić i dokonywać ocen, pozostanie zawsze zjednoczony z Chrystusem¹⁵.

Najbardziej jednak charakterystycznym elementem działalności apostołskiej w duchowości sercańskiej jest zjednoczenie z Sercem Jezusowym. Aby je osiągnąć, potrzeba przyjąć „miłość Serca Jezu-

¹¹ Por. Dehon, *Notes sur l'histoire de ma vie* (NHV) XIII, 2-3.

¹² Por. *Koronki do Najświętszego Serca Jezusowego*, dz. cyt., s. 27-29.

¹³ Tamże, s. 34.

¹⁴ Tamże, s. 40.

¹⁵ Tamże, s. 52-56.

sowego i oddać się w ofierze temu Boskiemu Sercu przez miłość”¹⁶. Element ten odnosi się zarówno do kontemplacji, jak i działalności duszpasterskiej. W tym względzie będzie on polegał na demaskowaniu tego, co najbardziej letnie każdym człowieku, a więc miłości własnej.

Zakończenie

Refleksja o. Dehona na temat Eucharystii i jej wpływu na działalność apostołską swoich synów duchowych jest jeszcze wnikliwiej kontynuowana przez niego w innych dziełach duchowych i społecznych. Niewątpliwie tym, co wyłania się z tej refleksji, jest głębokie zatroskanie o zrozumienie znaczenia daru Eucharystii i adoracji Najświętszego Sakramentu w życiu osobistym każdego chrześcijanina, a zwłaszcza osoby obdarowanej darem powołania kapłańskiego i zakonnego. Zrozumienie i przyjęcie tylko tej jednej kwestii sprawi, że nasz charyzmat oparty na miłości, ofierze i wynagrodzeniu stanie się jeszcze bardziej wymownym darem dla Kościoła.

Podobne przekonanie wyraził św. Jan Paweł II: „Nie trzeba wyszukiwać nowego programu. Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebieskim Jeruzalem. Wypełnianie tego programu odnowionej gorliwości w życiu chrześcijańskim wiedzie przez Eucharystię”¹⁷.

¹⁶ Tamże, s. 60-61.

¹⁷ Jan Paweł II, Encyklika o Eucharystii w życiu Kościoła *Ecclesia de Eucharistia*, Poznań 2003, nr 60.

ks. Krzysztof Paluch SCJ

MISTERIUM EUCHARYSTII ŹRÓDŁEM MISJI I APOSTOLATU KAPŁANA

Czasy współczesne naznaczone są sekularyzacją, relatywizmem, negowaniem podstawowych zasad moralnych czy odchodzeniem dużej liczby ludzi od wiary i Kościoła. Sytuacja ta stanowi wyzwanie dla duszpasterzy, którzy winni znaleźć nowe sposoby i metody ewangelizacyjne, aby dotrzeć do pogubionego i poranionego człowieka XXI wieku. Człowieka, który częstokroć nie wie, co jest dobre, a co złe. Żyjąc bowiem w gąszczu różnych światopoglądów czy opinii docierających do niego z mas mediów, a nie mając dobrze uformowanego kręgosłupa moralnego, łatwo ulega przeróżnym poglądom czy manipulacjom. Stanowi to wyzwanie dla kapłanów, aby swoją postawą i przepowiadaniem ukazywali, gdzie jest droga do dobrego życia, osiągnięcia radości, pokoju, a w końcu wiekuistego szczęścia.

Kapłani będąc przewodnikami, sami muszą być odpowiednio uformowani i mieć siłę do owocnego działania. Tym, co daje każdemu kapłanowi moc do działania, jest jego osobisty kontakt z Bogiem na modlitwie. Zwrócił na to uwagę Ojciec św. Jan Paweł II w adhortacji *Pastores dabo vobis*, kiedy pisze, aby kapłani pamiętali o swoim osobistym uświęceniu i aby ustawicznie odnawiali się w posługiwaniu duszpasterskiemu, unikając rutyny i powierzchownego traktowania swoich obowiązków¹.

Szczególnym wyrazem modlitwy jest Eucharystia, która winna być przez każdego kapłana umiłowana. Ona jest bowiem źródłem jego misji i apostołatu. To z niej winem czerpać siłę i energię do dzia-

¹ Por. Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis* (dalej PDV), Watykan 2001, nry 34 i 46.

lania i opierania się przeciwnościom. Jak pisze papież, ona „«jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc». W XX stuleciu, a zwłaszcza w okresie posoborowym, wspólnota chrześcijańska nauczyla się znacznie dojrzałej sprawować sakramenty, a szczególnie Eucharystię. Należy dalej iść w tym kierunku, przywiązując szczególne znaczenie do Eucharystii niedzielnej i do samej niedzieli, przeżywanej jako specjalny dzień wiary, dzień zmartwychwstałego Pana i daru Ducha Świętego, prawdziwa Pascha tygodnia”².

Eucharystia źródłem tożsamości kapłana

Każdy kapłan staje codziennie przy ołtarzu, aby sprawować Najświętszą Ofiarę. Wypowiada te same słowa, które wypowiedział Chrystus w czasie Ostatniej Wieczerzy w Wieczerniku. Słowa konsekracji rozbrzmiewają na całym świecie i w różnych językach. Są one niezienne, choć może zmieniać się obrządek, ryt czy oprawa Mszy Świętej w zależności od zwyczajów panujących w danej części świata. To jest to, co łączy, choć stanowi tajemnicę. Po konsekracji celebrans wypowiada słowa: „Oto wielka tajemnica wiary”, wyrażając w ten sposób prawdę, że to, co dokonano się na ołtarzu, przerasta rozum i jest cudem. Wierni zaś odpowiadając na wezwania kapłana, przypominają prawdę, że „Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci”. Jak pisze papież: „W tych lub podobnych słowach Kościół, wskazując na Chrystusa w tajemnicy Jego męki, objawia także swoją własną tajemnicę: *Ecclesia de Eucharistia*. Jeśli w dniu Pięćdziesiątnicy przez dar Ducha Świętego Kościół rodzi się i wychodzi na drogi świata, to momentem decydującym dla jego tworzenia się jest z pewnością ustanowienie Eucharystii w Wieczerniku. Fundamentem i źródłem Kościoła jest całe Triduum paschale, ale niejako zawiera się ono, jest uprzedzone i «skoncentrowane» na zawsze w darze Eucharystii. W tym darze Jezus Chrystus przekazał Kościołowi nieustanne uobecnianie

² PDV 35.

tajemnicy paschalnej. W nim ustanowił tajemniczą «równoczesność» między tamtym Triduum i wszystkimi mijającymi wiekami³. Kiedy kapłani wypowiadają słowa konsekracji: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane. To jest krew moja, która za was będzie wylana. To czyńcie na moją pamiątkę”, to nie wspominają czegoś, co wydarzyło się kiedyś w historii ani też nie jest to jakiś gest symboliczny, ale realne uobecnienie ofiary Chrystusa. Po słowach konsekracji staje się On cały obecny na ołtarzu pod postacią chleba i wina.

Kościół rozwija się i żyje dzięki Eucharystii⁴. Z niej czerpie moc do głoszenia Słowa, pracy ewangelizacyjnej i misyjnej. Brak Eucharystii powoduje zanik życia duchowego. Bez niej zaczyna wszystko obumierać. Kapłani nie mają sił do posługi duszpasterskiej i owocnego działania.

Aby właściwie żyć Eucharystią, nie wystarczy tylko jej sprawowanie, ale także godne przyjmowanie. Konieczne jest właściwe przygotowanie do świętych czynności, a po ich zakończeniu dziękczynienie za cenny dar. Właściwie przeżyta Eucharystia jest podstawą duchowego rozwoju szafarza oraz źródłem, z którego czerpie motywacje do swojej posługi. Będzie stawał się on jak Chrystus, który „nie przyszedł, aby mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45).

Kapłaństwo jest więc służbą drugiemu człowiekowi. Służbą, która z dnia na dzień ma ożywiać i dynamizować posługę kapłana, aby coraz bardziej upodabniał się on do „Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza Kościoła”⁵. Kto zaś jest „głową ludu, musi przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że jest on sługą wielu. I niech nie gardzi rolą sługi, powtarzam, niech nie gardzi rolą sługi wielu, ponieważ

³ Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia* (dalej EdE), Rzym 2003, nr 5.

⁴ Dobitnie piszą o tym Ojcowie Soboru watykańskiego II w *Konstytucji o Liturgii*: „jest ona szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” nr 10.

⁵ PDV 21.

nie wzgardził staniem się naszym sługą Pan nad panami”⁶. Każdy kapłan ma być sługą powierzonej mu owczarni. Ma „paść stado boże – jak pisze św. Paweł – strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem” (1 P 5,2-3). Życie kapłana – pasterza winna „cechować ta zasadnicza postawa, jaką jest służba Ludowi Bożemu (por. Mt 20,24nn.; Mk 10,43-44), w wolności od wszelkiej pychy i od pragnienia, by „panoszyć się” w powierzonej im owczarni (por. 1 P 5,2-3). Służbę tę należy pełnić z oddaniem, po Bożemu i chętnie: w ten sposób sprawujący posługę, „starsi” wspólnoty, czyli prezbiterzy, będą mogli stać się „wzorem” dla Bożej owczarni, powołanej z kolei do przyjęcia na siebie, wobec całego świata, kapłańskiej postawy służby na rzecz realizacji pełni ludzkiego życia i jego pełnego wyzwolenia”⁷.

Realizacja tej postawy w sposób szczególny uobecnia się w momencie sprawowania przez kapłana Eucharystii. Dzięki otrzymanej w czasie święceń kapłańskich władzy, wypowiadając słowa konsekracji, przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa, które będzie później rozdzielane przez niego wśród ludu bożego. Tylko on może tego dokonać, nie zaś zgromadzony lud. Tylko przez niego wypowiedane słowa: „To jest ciało moje (...) To jest Krew moja, która za was będzie wylana” sprawiają cud przemiany. Podobnie rzecz ma się, gdy wzywa lud do modlitwy, mówiąc: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Wszechmogący”. Nie mówi „naszą”, ale „moją i waszą”. Jego sposób uczestnictwa w ofierze jest inny niż zgromadzonego ludu. Kapłan, który sprawuje Eucharystię, powinien nią żyć, powinien od Chrystusa Eucharystycznego czerpać światło do działania, aby rozpraszać ciemności grzechu i wskazywać drogę do zbawienia.

To dzięki Eucharystii żyje kościół. To z niej czerpie siłę do działania. To dzięki niej możliwa jest owocna ewangelizacja. Jak pisze papież: „Realizacja naczelnego zadania duszpasterskiego, jakim jest

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

nowa ewangelizacja, obejmująca cały Lud Boży i domagająca się nowej gorliwości, nowych metod i nowego sposobu głoszenia i dawania świadectwa Ewangelii, dziś zwłaszcza potrzebuje kapłanów, którzy bezwzględnie i w pełni przeżywają tajemnicę Chrystusa i potrafią wypracować nowy styl życia duszpasterskiego, w głębokiej jedności z papieżem, biskupami i z innymi kapłanami oraz w owocnej współpracy z wiernymi świeckimi, szanując i rozwijając różne role, charyzmaty i posługi we wspólnocie kościelnej”⁸.

Każdy kapłan ma być przejęty swoją misją bycia współpracownikiem Chrystusa w dziele zbawiania człowieka. Nie może powierzchownie traktować swojego kapłaństwa, ale z pełnym oddaniem sprawie bożej, „aby ludzie uważali nas za sługi i szafarzy tajemnic Bożych, a od szafarzy żąda się, aby każdy z nich był wierny” (1 Kor 4,1-2). Nie może pływać po falach tego świata, ulegać współczesnym trendom czy modom. Ma jednakże w nie wchodzić, by je przemieniać, uświęcać, by je przeniknąć duchem Chrystusa. To zaś wymaga głębokiej wiary i życia eucharystycznego, które daje siłę do Bożego działania.

„Świadomość, że jest się kapłanem Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza, pociąga za sobą wdzięczną i radosną świadomość otrzymania od Jezusa Chrystusa szczególnej łaski: łaski wybrania przez Boga bez żadnych zasług na kapłana, aby być „żywym narzędziem” dzieła zbawienia. Ten wybór świadczy o miłości Jezusa Chrystusa wobec kapłana. Właśnie ta miłość, podobnie jak każda inna miłość, jeszcze usilniej domaga się wzajemności”⁹. Domaga się od kapłana, aby ciągle się odnawiał, stawał się na wzór Chrystusa, aby oczyszczał się z tego, co świeckie i grzeszne, stając się coraz bardziej podobnym do swego Mistrza.

Kapłani są zatem powołani – jak pisze Jan Paweł II – „do przedłużania obecności Chrystusa, jedynego i Najwyższego Pasterza, poprzez naśladowanie Jego stylu życia i ukazywanie Go w sposób

⁸ PDV 18.

⁹ PDV 25.

przejrzysty powierzonej im owczarni. W Pierwszym Liście św. Piotr stwierdza jasno i wyraźnie: «Starszych więc (prezbiterów), którzy są wśród was, proszę, ja również starszy (prezbiter), a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemiężą gminy, ale jako żywe przykłady dla stada. Kiedy zaś objawi się Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiędnący wieniec chwały» (1 P 5,1-4)¹⁰.

Eucharystia źródłem uświęcenia życia kapłańskiego

Chrystus powiedział: „Bądźcie wy tedy doskonali jako i Ojciec wasz niebieski jest doskonały” (Mt 5,48). Wezwanie to zostało w sposób szczególny podjęte i omówione w dekrecie o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterium ordinis*, który zawiera zachętę i wezwanie do kapłanów, aby dążyli do doskonałości i uświęcali się, upodabniając się do Chrystusa.

Użyte przez Chrystusa słowo „bądźcie” jest w trybie rozkazującym. Jest to więc coś więcej niż zachęta, jest to polecenie do wykonania. Dobitnie piszą o tym Ojcowie soborowi w konstytucji dogmatycznej o Kościele: „Na wszystkich bowiem zesłał Ducha Świętego, który miał ich wewnętrznie pobudzić, aby miłowali Boga całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą swoją mocą (por. Mk 12,30) oraz by tak miłowali siebie wzajemnie, jak Chrystus ich umiłował (por. J 13,34; 15,12). Wyznawcy Chrystusa, powołani przez Boga i usprawiedliwieni w Panu Jezusie nie ze względu na swe uczynki, lecz według postanowienia i łaski Bożej, w chrzcie wiary zostali prawdziwymi dziećmi Bożymi i uczestnikami natury Bożej, a przez to rzeczywiście stali się święci. Dlatego powinni zachowywać w życiu i w pełni urzeczywistniać świętość, którą otrzymali z daru Bożego”¹¹. Należy tutaj

¹⁰ PDV 15.

¹¹ Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”* (dalej KK), Rzym 1964, nr 40.

dodać, że kapłani są zobowiązani do dążenia do doskonałości jeszcze z innego powodu, a mianowicie z tytułu święceń, a dalej z racji pełnionej przez nich posługi. Spełniana przez nich posługa duszpasterska domaga się świętości, ponieważ działają oni *in persona Christi*, tzn. w zastępstwie samego Chrystusa, Najwyższego Kapłana.

Pięknie pisze o tym Jan Paweł II w *Liście do kapłanów na Wielki Czwartek* z roku 1979: „Nawiązując przeto do słów św. Augustyna, pragnę dzisiaj powiedzieć do Was: «Dla Was jestem Biskupem, z Wami jestem Kapłanem». (...) Kapłaństwo domaga się szczególnej niepodzielności życia i służby. Ta właśnie niepodzielność stanowi najgłębiej o naszej kapłańskiej tożsamości. W niej wyraża się równocześnie nasza wielka godność – i proporcjonalna do tej godności «dyspozycyjność»: pokorna gotowość odbierania darów Ducha Świętego i obdarowywania innych owocami miłości i pokoju – obdarowywania ich tą pewnością wiary, z której płynie głębokie poczucie sensu ludzkiego bytowania oraz umiejętność wprowadzania ładu moralnego w życie osób i ludzkich środowisk”¹².

Świętość życia kapłańskiego winna być pogłębiana przez posługę słowa i sakramentów. Głoszenie słowa ma być skierowane do wiernych, ale i do siebie, aby to, co kapłan głosi, było obecne w jego życiu, po to, aby nie było rozdźwięku między tym co głosi, a tym jak żyje. Głoszona ewangelia ma w pierwszym rzędzie oddziaływać i przynosić owoce w jego osobistym życiu. Podobnie ma się rzecz ze sprawowaniem sakramentów. Mają one uświęcać zarówno wiernych, którym posługuje, ale i jego samego. Stąd też ważne jest to, w jaki sposób do nich podchodzi. Czy spełnia swoją posługę z gorliwością, oddaniem, odpowiednio się do niej przygotowując i odpowiednio ją przeżywając. Sakramenty, choć działają *ex opere operato*, to nie przyniosą błogosławionych efektów, jeśli będą sprawowane niedbale, bez oddania, z pośpiechem czy byle jak. Trzeba w ich sprawowanie włożyć wysiłek i serce. A co najważniejsze, samemu z nich czerpać z żywą wiarą w ich moc uświęcania.

¹² Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek*, Rzym 1979, nr 1-4.

Jak wspomniano, sakramenty działają *ex opere operato*. To „skuteczność zbawcza sprawowanej posługi jest uwarunkowana przez większą lub mniejszą akceptację i udział człowieka. Stopień świętości sprawującego posługę rzeczywiście wpływa zwłaszcza na głoszenie Słowa, sprawowanie sakramentów, na przewodzenie wspólnocie w miłości. To właśnie z całą wyrazistością stwierdza Sobór: Sama zaś świętość prezbiterów wiele wnosi do owocnego wypełniania ich posługi. Jakkolwiek bowiem łaska Boża może dokonywać dzieła zbawienia przez niegodnych także szafarzy, to jednak Bóg woli okazywać swoje cudowne dzieła zwykłą drogą przez tych, którzy stawszy się bardziej uległymi poruszeniom i kierownictwu Ducha Świętego, mogą ze względu na swe ściśle zjednoczenie z Chrystusem i świętość życia powiedzieć z Apostołem: «I żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus» (Ga 2,20)”¹³.

Posługa kapłańska może czasem iść w niewłaściwym kierunku. Dzieje się tak wtedy, kiedy na pierwszym miejscu nie jest głoszenie Słowa i sprawowanie sakramentów, a inne poczynania, takie jak pomoc biednym, bezdomnym, bezrobotnym czy chorym. Choć jest to ważne pole działania, nie może ono przyćmić tego najważniejszego. Postawienie na pierwszym miejscu działalności charytatywnej czy też politycznej mającej na celu nawet szczytne cele, takie jak wprowadzenie sprawiedliwości społecznej, równych praw czy postulat większej ochrony najbardziej ubogich i biednych powoduje często oskarżenia o wtrącanie się w sprawy polityki. To zaś prowadzi do niechęci i odwracania się od Kościoła.

Zagrożeniem dla misji kapłanów we współczesnym świecie stał się swoisty humanizm, wskazujący, które normy postępowania są zgodne z panującymi obecnie trendami, a które należy odrzucić czy zmienić. Próbuje się dzisiaj wmówić człowiekowi, że niektóre, czy nawet wszystkie, przykazania dane przez Boga są obecnie nie do przyjęcia. Wprawdzie dał je Bóg, ale były one skierowane do ludzi żyjących w innej epoce, w innej kulturze, a dzisiaj nie pasują do

¹³ PDV 25.

współczesnego modelu życia, są nieprzydatne, a nawet przeszkadzają człowiekowi w samorealizacji. Tworzy się nowe zasady etyczne dostosowane do współczesnych trendów czy modeli zachowań po to, aby każdy mógł się czuć dobrze, że postępuje właściwie i nie musi nic zmieniać w swoim życiu. Niestety takie modele odbiegają daleko od odwiecznych Bożych praw, negując częstokroć to, co najbardziej podstawowe w ludzkiej naturze, czyli prawo naturalne, które jest od początku wpisane w ludzką kondycję.

Posługa kapłańska napotyka współcześnie na poważny problem, jakim jest relatywizm moralny. Dla wielu ludzi nie ma już odwiecznych, stałych praw, ale są tylko prawa i zasady, które przegłosowała większość. Głoszenie nauki Chrystusowej w takim świecie nie jest łatwe. Napotyka ona opór, często jest źródłem kpin, szyderstw czy fizycznej agresji wobec kapłana. Nie można jednak poddać się i iść za tym, czego chce świat. Kapłan działa w imieniu Chrystusa i On jest jego mocą. Duch Święty, który działa w Kościele, da mu moc, aby odważnie głosił ewangelię, demaskował utopijność „doraźnych etyk” czy perfidnych planów przeciwników Chrystusa, pragnących zniszczyć iskrę Bożą w sercu człowieka i Bożą owczarnię. Taka postawa przysporzy wielu wrogów i przeciwników, często trzeba będzie wysłuchać wiele krytycznych uwag pod swoim adresem czy adresem Kościoła. Owa krytyka nie powinna podcinać skrzydeł, ale dawać impuls do dalszego działania, aby to, co jest słabe czy niewłaściwe w Kościele, naprawić i uczynić bliższym Ewangelii. Głosciciel ma być „znakiem sprzeciwu” wobec świata, a także wobec siebie samego, aby wyrzucić ze swego życia to wszystko, co jest niezgodne z Ewangelią. Ma nieustannie stawać się „nowym człowiekiem”, wyrzucając ze swego wnętrza „starego człowieka”.

Eucharystia pokarmem życia kapłańskiego

Chrystus „wyszedł” z siebie, aby pozostać z nami w Eucharystii. Uczynił to z miłości do człowieka. Jest to wzór dla nas, byśmy „wychodzili” z siebie, wychodzili z naszego małego „ja”, z naszego małego świata, z naszego egoizmu, hedonizmu i byśmy stawali się

tak jak On – miłością dla drugiego człowieka. Owo „wychodzenie” z siebie ma trwać ciągle, tak jak ciągle trwa Eucharystia. Chrystus ustanawiając w Wielki Czwartek Najświętszy Sakrament, nie powiedział tylko: „To jest ciało moje, które za was będzie wydane (...) To jest Krew moja, która za was będzie wylana”, ale dodał: „To czynicie na moją pamiątkę”. To, co stało się w Wieczerniku, a uobecniło w ofierze krzyża, trwa nieprzerwanie przez stulecia. Ofiara krzyża uobecnia się przez konsekrowane ręce kapłana i słowa, które on wypowiada w czasie każdej Mszy Świętej. Kościół uczy, że „ofiara Chrystusa i ofiara eucharystyczna są jedną ofiarą”¹⁴. Msza Święta jej nie powiększa, nie mnoży jej, ani nic do niej nie dodaje, ani jej nie umniejsza.

W encyklice o Eucharystii Jan Paweł II pisze: „Eucharystia przez swój ścisły związek z ofiarą na Golgocie jest ofiarą w pełnym sensie, a nie tylko w sensie ogólnym, jakby jedynie chodziło o zwykłe darowanie się Chrystusa jako pokarm duchowy dla wiernych, bowiem dar Jego miłości i Jego posłuszeństwa aż do ostatniego tchnienia (por. J 10,17-18) jest przede wszystkim darem dla Jego Ojca. Oczywiście jest także darem dla nas, co więcej, dla całej ludzkości”¹⁵. Jest to wielka tajemnica, w którą należy uwierzyć i na kolanach adorować.

W komunii św. przyjmujemy prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Chrystusa, którą przelał za wielu „na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,28). Eucharystia jest więc prawdziwą ucztą, na której Chrystus daje samego siebie na pokarm i napój. Niestety wielu dziś w to nie wierzy, podobnie jak nie wierzyli i gorszyli się Jego słuchacze, kiedy pierwszy raz im o tym powiedział. Chrystus jednakże szybko usunął ich wątpliwości, kiedy dodał: „Jeżeli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53), jak również: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55).

¹⁴ KKK 1367.

¹⁵ EdE 13.

Można też dalej stwierdzić, że przyjmując Jezusa w Eucharystii, jednoczymy się także z Jego Ojcem i Duchem Świętym.

Eucharystia zasiewa ziarno nadziei w nasze codzienne życie, zadania i obowiązki, ponieważ prowadzi nas ku „nowej ziemi” i „nowemu niebu”. Nie zwalana nas jednakże z odpowiedzialności za nasz doczesny świat, na którym żyjemy i który mamy czynić sobie poddanym (por. Rdz 1,28). Co więcej, wzmacnia nas w dążeniu do budowania coraz to lepszego i uporządkowanego świata, w którym nie będzie zła, grzechu, przemocy i nienawiści lecz owoce ducha z braterską miłością na czele. Wzmacnia ona także w pracy na rzecz pokoju, sprawiedliwości i poszanowania godności drugiego człowieka. Daje ona moc do tego, by pochylać się nad najbardziej potrzebującym, nad grzesznym i słabym człowiekiem. Nad tym, który potrzebuje pojednania z Bogiem, oczyszczenia z win, podania pomocnej ręki, by wyjść ze swego zepsutego świata i zacząć nowe życie w świetle Bożej łaski. To wszystko sprawia, że budujemy nowy, lepszy świat, budujemy kościół – mistyczne Ciało Chrystusa. Stajemy się przyjaciółmi naszego Mistrza, który sam powiedział: „już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi” (J 15,14). Każdy kapłan ma być przyjacielem Boga. Stając się przyjacielem, będzie czynił to, co się Bogu podoba, nie będzie zaś czynił czegoś, co sprzeciwia się tej przyjaźni. Ta przyjaźń sprawia, że kapłan cały poświęci się służbie na rzecz Bożego Królestwa. Nie będzie sługą. Sługa bowiem robi to, co musi, co mu nakazano, nie wyjdzie z inicjatywą. Przyjaciel robi wszystko, by wzmocnić swoją przyjaźń z Przyjacielem, by zaskoczyć nowymi inicjatywami, by sprawić radość.

Eucharystia rodzi przyjaźń nie tylko z niewidzialnym Bogiem, ale także z widzialną wspólnotą, a więc z bliźnimi, kapłanami i wiernymi. Eucharystię bowiem sprawuje się we wspólnocie wierzących. To zaś jest wyzwanie dla kapłanów, aby sprawowali ją godnie, z poczuciem odpowiedzialności i dla zbudowania wiernych, bez pośpiechu i z odpowiednim do niej przygotowaniem, aby uczestnicy celebracji nie byli zgorszeni czy umniejszeni w swojej pobożności. Dlate-

go też Ojciec Święty zwraca się do celebransów: „Czuję się zatem w obowiązku skierować gorący apel, ażeby podczas sprawowania Ofiary eucharystycznej normy liturgiczne były zachowywane z wielką wiernością. Są one konkretnym wyrazem autentycznej eklezjalności Eucharystii; takie jest ich najgłębsze znaczenie. Liturgia nie jest nigdy prywatną własnością kogokolwiek, ani celebransa, ani wspólnoty, w której jest sprawowana tajemnica. Apostoł Paweł był zmuszony skierować naglące słowa do wspólnoty w Koryncie z powodu poważnych uchybień w celebracji eucharystycznej, którą sprawowali podzieleni (*skísmata*), tworząc różne frakcje (*airéseis*) (por. 1 Kor 11, 17-34). Również w naszych czasach posłuszeństwo normom liturgicznym powinno być na nowo odkryte i docenione jako odbicie i świadectwo Kościoła jednego i powszechnego, uobecnionego w każdej celebracji Eucharystii”¹⁶.

Do Eucharystii winno się więc podchodzić z należnym szacunkiem i powagą. Stąd też papież pisze, że „nie wystarczy wiara, ale trzeba trwać w łasce uświęcającej i w miłości, pozostając w łonie Kościoła «ciałem» i «sercem»; potrzebna jest, mówiąc słowami św. Pawła «wiara, która działa przez miłość» (por. Ga 5,6) Zachowanie w pełni niewidzialnych więzi jest ścisłym obowiązkiem moralnym chrześcijanina, który chce uczestniczyć w sposób pełny w Eucharystii, przyjmując Ciało i Krew Chrystusa. Ten obowiązek przypomina mu sam Apostoł, napominając: «Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha» (1 Kor 11,28). Św. Jan Chryzostom z całą mocą swojej elokwencji nawoływał wiernych: «Również ja podnoszę głos, proszę, błagam i zaklinam, aby nie zbliżać się do tego świętego Stołu z nieczystym i skażonym sumieniem. Takie przystępowanie, nawet jeśli tysiąc razy dotykamy Ciała Pana, nigdy nie będzie mogło się nazywać komunią, lecz wyrokiem, niepokojem i powiększeniem kary». Idąc po tej linii, słusznie stwierdza Katechizm Kościoła Katolickiego: «Jeśli ktoś ma świadomość grzechu ciężkiego, przed przyjęciem

¹⁶ EdE 55.

Komunii powinien przystąpić do sakramentu Pojednania». Pragnę zatem przypomnieć, że obowiązuje i zawsze będzie miała moc prawną w Kościele norma, jaką Sobór Trydencki skonkretyzował surowe napomnienie apostoła Pawła, potwierdzając, że w celu godnego przyjęcia Eucharystii «ci, którzy świadomi są ciężkiego grzechu, jakkolwiek sądziliby, że za niego żałują, o ile mogą mieć spowiednika, powinni najpierw odbyć sakramentalną spowiedź»¹⁷.

Tak więc sprawowanie Eucharystii czy innych sakramentów, a także przepowiadanie Dobrej Nowiny wymaga czystości sumienia: czystych rąk, czystych myśli, czystych słów, czystych oczu i czystych czynów. Dodatkowo ma to szczególne znaczenie w czasach współczesnych, kiedy kapłani są pod lupą przeciwników Kościoła, a czasem samych wiernych, którzy rozgłaszają każdy upadek czy niewierność kapłańską. Jeśliby w szeregach kapłańskich spadła karność, nie byłoby posłuszeństwa przełożonym, poczucia sprawiedliwości, skromności, jeśliby pojawiłyby się wulgaryzmy, obmowy, krytyki, nadużywanie alkoholu, nieczystość seksualna, a nadto i brak osobistej modlitwy oraz troski o postępowanie w życiu duchowym i gdyby z tak obciążonym sumieniem kapłani przystępowali do sprawowania Eucharystii czy innych sakramentów i posług duszpasterskich, to trudno byłoby mówić o ich miłości do Chrystusa i Kościoła. Co zaś za tym idzie, należałoby zapomnieć o jakimikolwiek postępie w ewangelizacji czy odpowiedzialności za Kościół.

W momentach, kiedy kapłani są atakowani przez środki masowego przekazu, które wyciągają na światło dzienne różne słabości i grzechy kapłańskie, jak to ma miejsce obecnie, winni oni jeszcze mocniej stanąć przy Chrystusie i Jego Kościele. On bowiem „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4). Nie powinni się bać braterskich napomnień, co więcej, winni być za nie wdzięczni w myśl św. Pawła: „Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni

¹⁷ EdE 36.

drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy! Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni! Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,12-17).

Chcąc chronić świętość Kościoła i jego sługi przed zagrożeniami świata, już sam Chrystus wskazał w szczególny sposób na różne rady, jakie „zalecił wypełniać uczniom swoim. Wśród nich wyróżnia się osobliwie cenny dar łaski Bożej, udzielany przez Ojca niektórym ludziom, aby mianowicie w dziewictwie czy w celibacie łatwiej niepodzielnym sercem poświęcali się samemu tylko Bogu. Ta doskonała powściągliwość, zachowana ze względu na Królestwo Boże, zawsze cieszyła się szczególnym szacunkiem Kościoła jako znak i bodziec miłości i jako szczególne źródło duchowej płodności w świecie”¹⁸. Stąd też praktyką Kościoła rzymsko-katolickiego od wielu wieków jest udzielanie święceń kapłańskich jedynie mężczyznom, którzy „otrzymali od Boga dar powołania do czystości w celibacie”¹⁹, by całym i niepodzielnym sercem oddać się na służbę Bogu i Kościołowi. Stanowisko to zostało potwierdzone przez Sobór Watykański II, który uważa, że mimo negatywnych przypadków celibat jest wielkim darem dla Kościoła i pragnie go strzec, będąc przekonany, że jest on dobrem dla niego samego i dla świata²⁰.

Jak każda wartość, tak również celibat powinien być przeżywany jak wyraz świadectwa pójścia za Chrystusem. I jak każda wielka

¹⁸ KK 42.

¹⁹ PDV 29.

²⁰ Por. KK 42.

rzecz, wymaga on wysiłku, wysiłku modlitwy, ascezy i heroicznego umiłowania Chrystusa-Oblubieńca. Trzeba więc, aby kapłani dbali o życie modlitwy, rozwijali w sobie nabożeństwo do Chrystusa Eucharystycznego przez częste nawiedzenia i osobistą adorację Najświętszego Sakramentu, która przecież tak mocno jest wpisana w naszą sercańską duchowość. Dalej konieczne jest nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny Dziewicy i Matki kapłanów i w końcu rozważanie przykładów świętych szafarzy i branie z nich przykładu.

Eucharystia źródłem braterstwa kapłańskiego

Można powiedzieć, że wszyscy kapłani są braćmi, ponieważ otrzymali kapłaństwo od Chrystusa Jedyne go i Wiecznego Kapłana. Zostali oni wybrani, powołani i wyświęceni na kapłanów przez biskupa, aby, jak pisze św. Paweł: „jak za lud, tak i za samego siebie składać ofiary za grzechy” (Hbr 5,3). Biskup jest niejako ojcem, który zrodził ich do kapłaństwa. Tak więc między biskupem oraz Kościołem, którego on jest przedstawicielem, a wyświęconymi kapłanami rodzi się więź porównywalna do tej, jaka istnieje między ojcem a synem oraz takie relacje, jakie istnieją między dziećmi tego samego ojca – relacje braterstwa, braterstwa między kapłanami.

Wspólnota kapłańska – jak pisze Jan Paweł II – „jawi się (...) jako prawdziwa rodzina, jako bratnia społeczność, której więzy nie pochodzą z ciała i krwi, ale z łaski sakramentu kapłaństwa: ta łaska ogarnia i wywyższa ludzkie związki między kapłanami, ich więzi psychologiczne, uczuciowe, przyjacielskie i duchowe; przepaja je i przenika, objawia się i przybiera konkretny kształt w najróżnorodniejszych formach wzajemnej pomocy, nie tylko duchowych, ale także materialnych”²¹. Tak więc braterstwo między kapłanami wyraża się przez miłość i posługę do Chrystusa i Kościoła. Kapłani złączeni w braterstwie umacniają się i wzajemnie zachęcają przez

²¹ PDV 74.

modlitwę i dobrą radę do jak najowocniejszego posługiwania i głoszania Ewangelii.

Owo braterstwo kapłańskie i przynależność do prezbiterium są charakterystyczne dla każdego kapłana. Pięknie wyraża się to w czasie święceń, „kiedy to prezbiterzy stojący wraz z udzielającym święceń biskupem, wzywani są do wkładania rąk na nowo wybranych i gdy jednomyślnie koncelebrują Świętą Eucharystię. Poszczególni zatem prezbiterzy jednoczą się ze swymi współbraćmi węzłem miłości, modlitwy i wszelkiej współpracy, dzięki czemu ujawnia się ta jedność w której Chrystus chciał, by Jego wyznawcy byli całkowicie zjednoczeni, żeby świat poznał, iż Syn posłany został przez Ojca”²². Stąd też każdy kapłan powinien starać się przeżywać swoje kapłaństwo we wspólnocie kapłańskiej, ofiarowując drugim kapłanom wyrazy swojej przyjaźni, serdecznej pomocy, życzliwości, a jak trzeba to i braterskiego upomnienia. Winien wystrzegać się przeżywania swojego kapłaństwa w sposób wyizolowany i subiektywny.

Braterstwo kapłańskie najwyraźniej uwidacznia się w czasie liturgii Wielkiego Czwartku, kiedy to wspomina się ustanowienie przez Chrystusa sakramentu Eucharystii i wyświęcenia pierwszych kapłanów Nowego Przymierza. Odtąd zawsze obrzęd święceń kapłańskich jest ściśle związany z Eucharystią. Nowi kapłani „rodzą się” w czasie Eucharystii. Jest ona tym, co łączy wszystkich kapłanów niezależnie od tego, w jakiej części świata ją sprawują, czy to będzie pięknie zbudowania i wyposażona świątynia, katedra, bazylika czy mały skromny wiejski kościół, stadion, szałas czy pod gołym niebem, gdzieś na łonie przyrody, wszędzie tam Eucharystia będzie świętym spoiwem, które łączy wszystkich kapłanów w braterstwie święceń. Bowiemy w czasie jej sprawowania odnawiamy jedność z papieżem, biskupami, kapłanami i ludem bożym, jak przypominają nam o tym słowa modlitwy eucharystycznej. W czasie Mszy Świętej odnawia się tę jedność z Kościołem pielgrzymują-

²² Sobór watykański II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, Rzym 1965, nr 8.

cym na ziemi i tym chwalebnym w niebie. Czuje się wtedy wielkie braterstwo wszystkich kapłanów zarówno tych żyjących, jak i tych, którzy otrzymali już swoją nagrodę za trudy ziemskiego życia i są już w niebie.

Bolesnie są odczuwane odejścia z kapłaństwa, czy też nakładana suspensa z powodu przestępstw popełnionych przez kapłana. Sytuacje takie mają miejsce wtedy, gdy dany prezbiter nie jest wierny swemu powołaniu, gdy zaniedbuje modlitwę, źle, pośpiesznie i nie dbale sprawuje sakramenty, większą wagę przypisuje zewnętrznym, materialnym korzyściom, które przynosi mu sprawowana posługa niż to, co ona sprawia w wymiarze duchowym.

Aby nie dochodziło do takich sytuacji, trzeba dbać o swoje życie duchowe, o jakość sprawowanej posługi, a także o wspólnotę kapłańską, której jest się członkiem. Należy wspólnie cieszyć się z odnoszonych sukcesów duszpasterskich, a także wspólnie rozwiązywać powstałe trudności. Kapłani powinni dążyć do świętości. Aby to osiągnąć, winni „wiernie i niestrudzenie wypełniać obowiązki pasterskiej posługi; (...) posilać swoje duchowe życie z podwójnego stołu: Pisma świętego i Eucharystii; (...) codziennie sprawować Ofiarę eucharystyczną, (...) odmawiać codziennie liturgię godzin, zgodnie z własnymi i zatwierdzonymi księgami liturgicznymi (...) obowiązani są do odprawiania rekolekcji, według przepisów prawa partykularnego (...) regularnie oddawać się rozmyślaniu, często przystępować do sakramentu pokuty, oddawać szczególną cześć Bogurodzicy Dziewicy i praktykować inne powszechne i partykularne środki uświęcenia”²³.

Oprócz braterstwa kapłańskiego, każdy prezbiter zobowiązany jest do zachowania braterstwa z Ludem Bożym. Winien solidaryzować się z wiernymi, bronić, jak pasterz broni owce przed wilkami, pomagać w trudnościach szczególnie tym, którzy są poranieni trudną sytuacją ekonomiczną, a nade wszystko tym, którzy cierpią z powodu zranień duchowych, takich jak pijaństwo, narkomania,

²³ KPK 276.

rozwoju, utrata wiary, odejście od praktyk religijnych, zagubienie moralne, zwątpienie itd. To wymaga od pasterza wielkiej mądrości, delikatności i odpowiedniego podejścia do danego człowieka i jego problemów.

To zobowiązanie do braterskiej pomocy bliźnim ma swe źródło w samym obrzędzie święceń. Po modlitwie święceń biskup namaszcza dłonie, mówiąc: „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech cię strzeże, abyś umacniał lud chrześcijański i składał Bogu ofiarę”. Następnie podaje kielich oraz patenę i mówi: „Przyjmij dary ludu świętego, które mają być ofiarowane Bogu. Rozważaj, co będziesz czynić, naśladuj to, czego będziesz dokonywać, i prowadź życie zgodnie z tajemnicą Pańskiego krzyża”. A wcześniej, przy święceniach diakonatu, podczas podania Ewangelii napomina: „Przyjmij Chrystusową Ewangelię, której głosicielem się stałeś; wierz w to, co będziesz czytać, nauczaj tego, w co wierzysz, i pełnij to, czego będziesz nauczać”.

ks. Damian Płatek SCJ

EUCHARYSTIA SZKOŁĄ POSŁUSZEŃSTWA BOGU. SPRAWOWANIE I UCZESTNICTWO WE MSZY ŚWIĘTEJ SKUTECZNĄ WALKĄ Z GRZECEM

Posłuszeństwo a Eucharystia

W tytule jednej z medytacji o. Dehona dotyczącej pierwszej tajemnicy eucharystycznej z koronek do Najświętszego Serca Jezusowego znajdujemy stwierdzenie, że eucharystyczna obecność Jezusa jest rozszerzeniem Wcielenia. W rozmyślaniu wyjaśnia, iż zapoczątkowana obecność Boga pośród ludzi i w ludzkiej naturze poprzez narodzenie Jezusa Chrystusa kontynuowane jest po Jego śmierci i zmartwychwstaniu w tajemnicy eucharystycznej. Wiemy doskonale, że Eucharystia nie sprowadza się tylko do pamiętki. Jest to bowiem uobecnienie Jezusa, ofiara wciąż żywa, która domaga się od człowieka żywej jego obecności. Słowem kluczem do niniejszego rozważania jest „posłuszeństwo”. To ono sprawiło, że Jezus przyszedł na świat w postaci ludzkiej, by właśnie poprzez posłuszeństwo Ojcu tak odpowiedzieć na Jego miłość. Posłuszeństwo Jezusa uczy każdego człowieka wierzącego, jak wchodzić w wymiar i przestrzeń prawdziwej miłości. Trzeba słuchać Boga, trwać w Jego obecności. Stąd rodzi się umiejętność bycia posłusznym. Wiem, że Bóg mnie kocha i dlatego chcę być Mu posłusznym. Kiedy przestaję się w Niego wsłuchiwać i trwać jak dziecko w posłuszeństwie Ojcu, tracę umiejętność życiowej mądrości, przestaję być sobą, buduję karykaturalne struktury miłości.

Warto przypomnieć tu sam początek owej historii między Bogiem a człowiekiem, sięgając do tajemnicy stworzenia. W historii

tej znajdujemy bowiem prazródło nieposłuszeństwa człowieka wobec swojego Stwórcy. Zatem tam też znajdujemy prazródło każdego ludzkiego grzechu. Obraz nieposłusznego Adama i posłusznego Jezusa wciąż jest powtarzającą się historią w życiu każdego człowieka. Z jednej strony jest w nas struktura grzechu wikłająca nas w historię Adama, z drugiej zaś doświadczamy Jezusa, który poprzez pokutę i Eucharystię wyzwala nas z owego uwikłania. Niniejsza refleksja jest refleksją nad strukturą grzechu, która wciąż jest taka sama. Grzech wciąż tak samo rozczarowuje człowieka, pozostawiając go w egzystencjalnej pustce. Kochający Bóg z kolei wciąż tak samo zaskakuje, dając człowiekowi odczuć swoją miłość do niego, uzdalniając przez to człowieka do kochania. Prześledźmy zatem mechanizm grzechu i boskiej miłości, by zobaczyć na końcu, jak bardzo mocno doświadczamy owego mechanizmu i walki o duszę i serce człowieka podczas Mszy Świętej lub adoracji Najświętszego Sakramentu. Ta walka jest najbardziej zażartą walką duchową naszych czasów. Dla świeckich w wymiarze uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej, dla nas w jakości sprawowania Eucharystii i adoracji Najświętszego Sakramentu. Każdą właściwie przeżyta Mszę Świętą można nazwać zaczątkiem i zasmakowaniem nieba i wieczności. Stąd ogromna batalia szatana o serce człowieka, by go odwieść od Uczty Eucharystycznej, podczas której człowiek zasiada do wspólnego stołu z samym Bogiem.

Zdradzona miłość

Twórcą pierwszego człowieka był bezpośrednio sam Bóg. Wiemy, że to nie taki sam twórca jak rzeźbiarz, malarz, kompozytor. Jest zdecydowanie inny. Bo rzeźbiarz ma w punkcie wyjścia drewno i dłuto; malarz płótno, farby i pędzel; kompozytor nuty i pianino, dzięki któremu słyszy dźwięki. A Bóg nie miał niczego w punkcie wyjścia. Nie miał żadnego elementu składowego człowieka, bo dołąd niczego takiego, a właściwie nikogo takiego nigdy wcześniej nie było. Zatem Bóg tworzy z niczego, dlatego jest Stwórcą, Stworzycielem. Czy Bóg miał jakiś prototyp człowieka? Owszem. Stwarzając

człowieka, zaczerpnął z doświadczenia wspólnoty, w której żył On sam i w której nadal żyje. To wspólnota Trójcy Świętej.

To jeden Bóg, lecz w trzech odsłonach miłości. Miłości wciąż jednej i tej samej. Bóg Ojciec to miłość stwarzająca wszechświat wraz z najdoskonalszym spośród wszystkich stworzeń – człowiekiem. To miłość, która chciała podzielić się z kimś skarbem miłości. Bóg Jezus Chrystus to miłość uwalniająca człowieka wygnanego z raju i skazanego na wieczne potępienie przez grzech pierwszych rodziców. Ta z kolei miłość pokazała nam, jak przejść przez życie, a co najważniejsze, dała się zabić, byśmy mogli zaznać nieba. Byśmy mogli powrócić do utraconego przez grzech raju. Bóg Duch Święty to miłość uzdalniająca człowieka do przyjęcia Boga, do poznania Go, to miłość scalająca, budująca jedność, otwierająca ludzkie serce. Bóg jest miłością, jak napisze św. Jan Apostoł. Te trzy odsłony miłości jednego i jedyne Boga to Osoby Boskie, bo miłość jest zawsze między osobą a osobą. Gdy się modlę, to moja modlitwa jest zawsze skierowana do Ojca przez Jezusa, który nauczył nas się modlić i w Duchu, który sprawia, że jesteśmy zdolni mówić do Boga i być z Nim – czyli wierzyć. Czy wzywam Ojca, czy Ducha, czy Syna, spotykam się i rozmawiam wciąż z tym samym Bogiem. Wciąż z tą samą miłością, ale w trzech odsłonach.

Te wewnętrzne relacje osobowe trzech Osób Boskich to pierwotny wzór najdoskonalszej relacji, najdoskonalszej jedności i spójności, harmonii. To tu odnajdujemy prototyp człowieka. Z takiej wspólnoty i z takiej relacji zaczerpnął Bóg Ojciec, stwarzając człowieka. Stworzył nas do takiego życia, do takiej doskonałości. Stworzył nas, patrząc na to, kim On sam jest. Podobnych do siebie, z odbitą w naszym sercu Jego podobizną. Powołał do istnienia człowieka jako swój obraz, jako odbicie swojej istoty, a istota ta stanowiąca jest miłością. Człowiek ma być podobny Bogu. Podobny w miłości, podobny w jedności, podobny w spójności z sobą samym i innymi, podobny w harmonii ze światem. To jedyna droga, by być w harmonii z sobą samym, by zamieszkać ze sobą. Sprowadza się to do mieszkania z Bogiem będącym w nas, czyli ze swoim Autorem, Po-

mysłodawcą, Stworzycielem. Czy ktokolwiek inny może pokazać człowiekowi, jaki ma być? Kim ma być?

I wszystko tak pięknie wyglądało. Człowiek dostał władzę nad światem roślinnym i zwierzęcym, ale nie taką, która deprawuje i wykorzystuje. Władza dla Boga to pragnienie dobra dla tych rzeczywistości poddanych. Pan Bóg ma władzę nad człowiekiem, to znaczy, że chce nieustannie naszego dobra, naszego życia. Cały zaś świat podległy człowiekowi miał mu służyć. A służyć dla Boga nie oznacza bycie wykorzystywanym do ostatecznego tchnienia lub wręcz wykańczanym, ale bycie w swego rodzaju relacji wobec tego (tu do człowieka), który sprawuje władzę, czyli wobec tego, który chce dobra. Jakże grzech wszystko zmienił. I władzę, i służbę. I jak nadal wszystko zmienia, psuje. A grzech wszedł na świat przez zawiść diabła.

Dotąd było o tej dobrej twarzy człowieka – pięknej, zachwycającej, przyciągającej. Ale człowiek ma też tę drugą twarz – brzydką, odrażającą, odpychającą. Pierwsza piękna pięknem Boga, będącego samym dobrem. Druga brzydka brzydota szatana, będącego samym złem. Bo zło weszło na świat przez zawiść diabła. Bo co innego mogło od niego wyjść? I od kogo innego miało ono wyjść? Szatan to według Jezusa dom wewnętrznie skłócony, który ciągle dzieli, rani, wyciska ły, pogrąża w beznadziei, pozostawia w pustej samotności, wszystko odbiera, czyni duchowo bezdomnym, porzuca, w końcu zabija. Dlaczego szatan jest wrogiem Boga? Bo zło jest nie do pogodzenia z dobrem. Tu nie ma żadnego spotkania się w połowie drogi. Tu nie ma miejsca na żaden kompromis. Jeśli zatem nie ma szans na pojednanie, to jest nieustanna walka. Jeśli dochodzi do starcia między Bogiem a szatanem to do kogo należy zwycięstwo? Cała nadzieja w tym, że zawsze do Boga. Zawsze. Czyli szatan powinien być wielkim przegranym? Czy tak jest w świecie, w którym żyjemy? No nie. Czemu? Bo szatan potraktował najwspanialsze boskie stworzenie – człowieka – jako łup do zdobycia. Pytajmy zatem dalej: czy człowiek w starciu z szatanem ma szansę na zwycięstwo? Sam człowiek z własnym ego nigdy. To nic nie da, że powie sobie

„chcę”. Tylko „chcę” wypowiedziane razem z Bogiem jest skuteczne, bo człowiek jako stworzenie razem z Bogiem jako swoim Stwórcą jest dopiero pełnią. Kto nie jest z Bogiem, ten jest przeciwko Niemu. Kto z Nim nie zbiera, ten rozprasza.

Jakiego fortelu użył szatan w ogrodzie rajskim, by zawałczyć o łup – o człowieka – w wojnie z Bogiem? Całe mnóstwo. Prześledźmy je uważnie, bo to mechanizm działania szatana, to jego stała strategia. Poznając ją i uświadamiając ją sobie, pozostajemy nadal bezsilni, lecz już mądrzejsi. Gdy później przyjdzie siła dana przez Boga w sakramencie pokuty i Eucharystii, to będziemy mieli zwycięski komplet. Ale do tego jeszcze długa droga. Powiedzieliśmy wcześniej o tym, że prawzór i prototyp człowieka był w wewnętrznym życiu Trój Jedynego Boga. A teraz chcemy powiedzieć, że prawzór i prototyp każdego grzechu, jaki ktokolwiek i kiedykolwiek popełnił, popełnia i jeszcze popełni, jest w tym grzechu z ogrodu rajskiego. W pierwszym na świecie grzechu, w grzechu pierworodnym. W grzechu pierwszych ludzi stworzonych z miłości i do miłości. A grzech to mówienie Bogu – nie. To obojętność i odrzucenie wobec Jego miłości do człowieka. To postawa, która mówi Bogu-Stwórcy: „sam sobie poradzę”. No i widać, jak to człowiek „radzi” sobie sam. Przenieśmy się zatem do rajcu, do sceny biblijnej o pierwszym grzechu, by odkryć mechanizm stosowany przez szatana, jego metody, strukturę grzechu i jego skutki. To 2. rozdział Księgi Rodzaju.

Szatan i jego kłamstwa. Struktura grzechu

Wątpliwość. „Czy Bóg rzeczywiście powiedział?” Zaczyna się od wątpliwości, jaką szatan zasiewa w sercu człowieka. Wątpliwość ta dotyczy wypowiedzianych przez Boga słów. To pokrętne i podstępnie zadane pytanie tylko z pozoru wydaje się na początku niewinnym. Tymczasem już tu, w tym momencie, człowiek zgrzeszył, ponieważ wszedł w dialog z pokusą. Czy z pokusą jako taką, bezosobową? Oczywiście, że nie. Człowiek wchodzi wtedy w dialog z szatanem. Powiedzieliśmy wcześniej, że rozgrywka człowiek – szatan kończy się zawsze przegraną człowieka. Od momentu rozpoczęcia

tego najbardziej wyniszczającego we wszechświecie dialogu to tylko kwestia czasu do grzechu w sensie dosłownym. Ale już tu człowiek stawia się na pozycji przegranej. Zaczyna on powątpiewać w słowa Boga. Zaczyna też wątpić w siebie samego, czy rzeczywiście usłyszał słowa o drzewie pośrodku ogrodu. Pojawia się mętnik w jego głowie. Chociaż kobieta tłumaczy, co usłyszała, jednak pytanie szatana sprawia, że z mniejszą już pewnością je przytacza. „A może źle usłyszałam?” – myśli sobie. To doskonale przygotowany przez szatana grunt w sercu kobiety do kolejnego kłamstwa. W końcu to ojciec kłamstwa. Zna się na tym doskonale. Odtąd każde kłamstwo zastosowane przez człowieka będzie miało diabelski swąd.

Fałszywe zapewnienie. „Na pewno nie umrzecie”. Szatan po zasnianiu wątpliwości w Boże słowa, wobec wątpiącego w samego siebie człowieka, zajmuje miejsce Boga. Bóg powiedział, by nie jedli, bo umrą. Szatan mówi: „Jedzcie, na pewno nie umrzecie”. Przejmuje rolę Stwórcy, a przecież tylko Bóg zna porządek stworzonego przez siebie świata. Tylko On może człowiekowi zapewnić harmonię. Człowiek zaczynając się wciągać w proces posłuszeństwa szatanowi, staje się jednocześnie nieposłuszny Bogu. Jeszcze nie wie, że w miejsce podarowanego przez Stwórcę uporządkowania i harmonii, szatan poczęstuje go swoim bałaganem i chaosem. Jeszcze nie wie, że zacznie zaraz wydawać fałszywe dźwięki, które będą drażnić innych i jego samego.

Zniszczony autorytet. „Bóg wie, że gdy zjecie ten owoc, otworzą się wam oczy i staniecie się jak Bóg: poznacie dobro i zło”. W dalszym etapie szatan rujnuje w oczach ludzi i w ich poczuciu wiarygodność Boga. Sugeruje, iż Bóg nie dał człowiekowi wszystkiego, co mógł dać, że coś zachował dla siebie, że coś przed nim ukrył. W ostateczności rodzi się myśl w człowieku, że Bóg to tak do końca nie chce jego dobra. Chwieją się fundamenty, na jakich Bóg powołał człowieka do istnienia.

Złudna perspektywa. „Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy”. Czy nie dlatego

człowiek ulega pokusie? Przecież ona zapowiada „szczęście”, „cudowne doznania”. Zakazany owoc cieszył serce i oko Ewy. Owoc smakował, był rozkoszą dla oczu, ponadto miał odkryć przed Ewą jakąś niedostępną dla niej dotąd mądrość, wiedzę. Wszystko zachęcało. Wszystko było takie obiecujące. O Bogu i Jego słowach już nie pamiętała. Szatan wcześniej przygotował grunt. Uśpił czujność. Przejął kontrolę. Przejął władzę nad człowiekiem.

Pozorne szczęście. „Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała...” No i stało się. Z naszej perspektywy ten moment upadku był już do przewidzenia w momencie zasiewanych wątpliwości, które znalazły podatny grunt w sercu pierwszych ludzi. My, żyjący współcześnie, wiemy o tym mechanizmie, ale wchodzimy wciąż w tę samą pułapkę. Wkraczamy ciągle i bezmyślnie w ten zaklęty krąg szatańskich manipulacji. Dajemy się zwodzić, sądząc czasem przez dłuższy czas diabelskich manipulacji, że panujemy nad sytuacją, że jesteśmy mocni, że damy radę... my... my... my... Jeśli w pierwszym etapie grzechu nie oddaliśmy władzy nad sercem Bogu i nie wezwaliśmy Go w akcie strzelistym – przegrywamy.

Oszukany człowiek

Zarażanie pozornym szczęściem. „...i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł”. Skoro ten owoc jest taki cudowny, smaczny i przynoszący mądrość, to czemu się nim nie dzielić? Człowiek stworzony przez Boga-Miłość do tego, by dzielić się miłością z innym stworzeniem, staje się niewolnikiem Szatana-Zła i zaczyna dzielić się złem z innym stworzeniem. Człowiek dzieli się tym, co ma w sobie. Ewa pewnie była przekonana, że robi dobrze. „Nie jestem samolubna” – może sobie pomyślała. I zaraża. I przekazuje zło dalej.

Rozczarowanie. „A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznały, że są nady”. No i poczucia szczęścia byłoby na tyle. Jednocześnie od tego momentu wycofuje się szatan. Bo co miałby jeszcze robić? Swoje osiągnął. Człowiek zostaje obnażony. W tym obnażeniu za-

uważa utratę swojej godności. Rozczarowuje się. Nie tak to miało wyglądać. Nie taka była „obietnica”. A jak inaczej miałoby wyglądać spełnienie obietnicy ojca kłamstwa?

Bezskuteczna próba ratunku. „...spletli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski”. Utrata poczucia własnej godności, tak naturalnej od początku dzieła stworzenia, zaczyna im doskwierać. Z pierwszym spojrzeniem na siebie wzajemnie Adam i Ewa dostrzegają coś innego, niż przed grzechem. Wcześniej widzieli siebie w pełni, jako zespolenie ciała i duszy. Teraz widzą jako pierwsze swoje ciała. I zaczynają się sobie jednocześnie wstydzić i pożądać. Rodzi się w nich nieuporządkowanie, chaos. Burzy to stworzoną w nich przez Boga harmonię. Próbują uratować „sytuację”. Czy przepaski z gałązek drzewa figowego załatwią sprawę? Zewnętrznie i powierzchownie tak. Rodzi się wstyd jako ochrona przed nieczystością istot grzeszących. Nie jest to jednak powrót do pierwotnego stanu porządku i harmonii.

Reagujący Bóg

Bóg szuka swojej własności. „Gdy zaś mężczyzna i jego żona usłyszeli kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru, skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu”. Od samego początku Bóg objawia to, kim jest. Widać to zawsze dobitnie w momentach ludzkich zrad. Bóg pełen miłości do człowieka martwi się jego odejściem, zdradą. Zaczyna go szukać. To wewnętrzny imperatyw Boga-Miłości, by nie pozwolić nikomu zginąć. Jak reaguje człowiek sterowany w grzechu szatanem? Ukrywa się. To wtedy, na skutek grzechu, rodzi się w człowieku diabelskie przekonanie, że na miłość Boga trzeba sobie zasłużyć, że wiele warunków trzeba spełnić, by Bóg na nowo go pokochał. Jakże to diabelska myśl istniejąca w człowieku po dziś dzień. Miłość Boga jest ciągle tą pierwszą, która czeka na przyjęcie przez człowieka i przemianę życia pod jej wpływem. A człowiek się chowa. Nie można jednak uciec przed swoim Właścicielem, który zapewnia wolność.

Bóg rozpoczyna dialog. „Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał Go «Gdzie jesteś?»”. Boża Miłość nie rezygnuje z człowieka. Nie zostawia go, lecz szuka. Tak rozpocznie się nieustanne wychodzenie Boga w kierunku człowieka podyktowane miłością i ojcowską troską. A i człowiek ostatecznie od głosu Boga nie jest w stanie uciec, schować się przed Nim. Stwórca szuka i upomina się o swoje stworzenie. Upomina się jednocześnie o zdanie sprawy z powierzonych odpowiedzialności za dzieło stworzenia podległe człowiekowi.

Poraniony człowiek

Strach. „On odpowiedział: «Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się...»”. Człowiek, choć po grzechu i ze zrujnowanym obrazem Boga we własnym sercu, potrafi jednak usłyszeć głos Boga. Nie traci umiejętności rozpoznania Jego głosu. To wielka nadzieja na każdy stan zagubionego człowieka. Jednak zaczyna on bać się Boga. Człowiek boi się kogoś, kogo nie zna lub kogoś, kto wyrządził jemu lub komuś innemu krzywdę. Grzech jest tak pokrętny i wprowadzający chaos w relacje człowieka z Bogiem, że czuje on strach, gdy Go słyszy. Skąd ten strach? Pewnie ze świadomości przeciwstawienia się Bogu, sprzeniewierzenia się swojemu Stwórcy, a co za tym idzie – ze świadomości konsekwencji i kary od Niego.

Poczucie niegodności. „...bo jestem nagi...”. Strach łączy się z utratą godności. Zewnętrzna nagość, z jaką człowiek ma stanąć wobec innych, wywołuje wstyd. Człowiek ma świadomość i poczucie utraty piękna, które posiadał i którym się cieszył. W miejsce wewnętrznego pokoju i harmonii ze Stwórcą i całym stworzonym światem przychodzi rozdrażnienie i niepokój, nieufność i wstyd przed Bogiem i człowiekiem. Burzy to wartości, jakie Bóg zostawił w stworzonym przez siebie świecie, jak dobro, prawdę i piękno.

Isolacja. „«...i ukryłem się»”. Człowiek bojący się Boga i z poczuciem własnej niegodności, ukrywa się przed Nim. Izoluje się od Tego, z którym tworzył jedność. Ucieka przed Bogiem, czując własną bezwartościowość. Obawia się konfrontacji z Nim. Unika jej.

Winny tylko drugi człowiek. „Mężczyzna odpowiedział: «Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem»”. Jakże trudno przyznać się do własnego błędu, do własnego grzechu. Adam zrzuca całą odpowiedzialność za to, co się stało na Ewę. Nie potrafi uznać swojego udziału w odpowiedzialności za grzech. Szuka winnych. Odtąd człowiek często będzie szukał wokół siebie ludzi, których będzie obarczał całkowitą winą za swój grzech. Tymczasem oczywiście możliwy i realny jest udział i skłanianie drugiego człowieka do grzechu, ale z jednoczesną zgodą człowieka popełniającego grzech. Adam nie uznaje swojej winy.

Winny tylko szatan. „Wąż mnie zwiódł i zjadłam”. Ewa stosuje podobny mechanizm obronny, co Adam. Przerzuca całą winę na węża – diabła. Bez wątpienia autorem pokusy jest szatan. Jednak Ewa zapomina też o przesłaniu Stwórcy; o Jego zapewnieniu i przestrodze. Nie uznaje swojej odpowiedzialności za grzech. Ewa nie potrafi uznać swojej winy. Przyznać się do niej.

Konsekwentny Bóg

Zdemaskowanie szatana. „Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: «Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia»”. Autor i źródło zła został przez Boga zdemaskowany. Bez wątpienia jest nim szatan. Stąd wieczne przekleństwo rzucone na niego, bo w relacji Bóg – szatan nie ma miejsca na żaden kompromis. Wszelkie próby ze strony człowieka paktowania z diabłem i uzgadniania, do którego momentu jeszcze nie ma grzechu, a od którego już jest, stają się zakamuflowaną dominacją złego. Rodzi się tu potrzeba bezpośredniego obnażenia zła osobowego, jakim jest szatan.

Nieprzyjaźń między człowiekiem a szatanem. „...Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, między potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę”. Wróg Boga jest wrogiem człowieka. Wróg człowieka jest

wrogiem Boga. Z jedności Boga z człowiekiem wynikającej z aktu stwórczego rodzi się dozgonna wierność Boga względem człowieka, utożsamiającego się z nim i stojącego w jego obronie. Nie pomija tu Bóg konsekwencji, jakie człowiek musi ponieść w związku ze swoim grzechem, to jednak nie skutkuje tym, że Stwórca zapomina o swoim stworzeniu. Po jednej stronie barykady ustawia się Bóg, zapraszając do wspólnoty z sobą człowieka, po drugiej stronie jest szatan, który zrobi wszystko, żeby wygrać walkę o człowieka, bo to walka przeciwko Bogu.

Bezdomny człowiek. Człowiek nie uznał swojej winy, nie przyznał się do popełnionej zdrady. Zatem to nie tyle Bóg wygania go z raju, ile on sam zrywa jedność z Bogiem przez fakt grzechu, jak i później przez brak uznania swojej winy. Skutkiem tego raj przestaje być mieszkaniem dla człowieka, bo ten zerwał obowiązujące w nim reguły. To niczym wygnanie z domu, rozpoczęcie tułaczki za cenę źle rozumianej wolności.

Poza wspólnotą z Bogiem. „Po czym Pan Bóg rzekł: «Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki». Dlatego Pan Bóg wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawiał tę ziemię, z której został wzięty. Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia”. Bezdomny człowiek nie staje się nim przez fakt opuszczenia miejsca – raju. Bezdomność ta jest bezdomnością błakającej się odtąd duszy, która pozbawiona jest wspólnoty z Bogiem. Brak łączności ze swoim Stwórcą sprawia, że człowiek nigdzie indziej nie znajdzie spokoju. To prawda wyrażona później przez św. Augustyna, że niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu. Pseudo wolność od łączności z Bogiem i rajem wcale nie jest radosna i nie ma nic wspólnego ze szczęściem. Człowiek wyrrywając się Bogu spod jego Ojcowskiej dobroci wyrrywa swoje serce spod Serca Boga. Skazuje się na wieczne potępienie, na wieczną bezdomność duszy.

Cierpienie. „Do kobiety powiedział: «(...) W bólu będziesz rodziła dzieci. (...)». Po czym rzekł do mężczyzny: «Ponieważ posłuchałeś kobiety i zjadłeś owoc z drzewa, z którego zakazałem ci jeść, przekłeta niech będzie ziemia z tego powodu. W trudzie będziesz zdobywał na niej pożywienie przez wszystkie dni życia. (...) W pocie czoła będziesz zdobywał pożywienie, aż wrócisz do ziemi, bo z niej zostałeś wzięty. Bo z prochu jesteś i do prochu wrócisz»”. Bóg zostawił człowiekowi w akcie stwórczym dwa zadania. Pierwsze dotyczyło zaludniania ziemi przed dar potomstwa, drugie zaś czynienia sobie ziemi poddaną, jako przynoszącą pokarm. Grzech i bunt człowieka nakłada na te zadania do wykonania trud, który staje się konkretnym bólem, cierpieniem. I tak zarówno rodzenie dzieci, jak i praca w celu zyskania pożywienia wiąże się odtąd z cierpieniem. Ciało ludzkie staje się śmiertelne, podległe wyniszczaniu poprzez ból aż po śmierć. Podobnie jak duszę grzech pierwotny skazał na wieczną bezdomność, tak i ciało człowieka skazał na wieczną śmierć.

Nieporządek. „«Będzie ci ona (ziemia) rodziła ciernie i osty, a przecież twoim pokarmem mają być płody roli»”. Grzech wprowadza nie tylko nieporządek między człowiekiem a Bogiem. Wprowadza także nieporządek w relacjach międzyludzkich (Kain zabija Abła). Nieporządek staje się również faktem w całym stworzeniu. Wszystko, co stworzył Bóg, było dobre. Zarządcą jednak tego wszystkiego był człowiek, któremu stworzenie miało służyć w dobrych celach. Zepsute serce człowieka sprawia, że inne stworzenia z natury swej dobre, nie potrafią takimi być w służbie człowiekowi, gdy on sam przestaje być dobry. Widzimy, jak grzech wprowadza chaos w całym wszechświecie.

Serce Jezusa samotne w tabernakulum i żyjące zawsze, by się za nami wstawić

Każdy z nas dźwiga na sobie brzemień skutku grzechu pierwotnego. Sam bowiem grzech, jako wieczne zerwanie przyjaźni z Bogiem, został w nas zgładzony w momencie chrztu świętego. A chrzest to sakrament, w którym Bóg Ojciec przyjął nas jako swo-

je dzieci, córkę bądź syna. Pozwolił nam zatem doświadczać siebie jako Ojca. Od zawsze istniejący Bóg (niemający początku) jest jednocześnie Bogiem, którego istnienie nigdy się nie skończy (niemający końca). Jest zatem nieśmiertelny. W chrzcie świętym podzielił się Bóg z nami tą nieśmiertelnością, otwierając nam bramy rajy na nowo. Zyskaliśmy raz jeszcze prawo wstępu. Nasze serce targane jest zatem między pragnieniem otwartego dla nas nieba, osiąganym nieustanną łącznością z Bogiem, a pragnieniem złudnej wolności od Boga, osiąganym przez wciąż powtarzający się mechanizm zła i grzechu. Muszę rozpoznać swoje serce i uznać, że staje się ono nieustannie miejscem powtarzającej się sceny z ogrodu rajskiego. To w moim sercu wciąż wypowiadam Bogu posłuszeństwo, nie ufam Mu, nie wierzę Jego słowom. To w sercu ulegam namowom szatana, by wybierać po swojemu, by wchodzić w nieznanne drogi, które mnie gubią i poniewierają.

A jednocześnie również w sercu i sercem mogę wybierać Boga, mogę dawać się Mu odnajdywać w rajskiej zawierusze własnego sumienia. Eucharystia jako sposób obcowania Boga z człowiekiem jest dla nas póki co, tzn. aż do wieczności, najdoskonalszy sposobem tworzenia z Bogiem wspólnoty. To przestrzeń, gdzie Bóg mnie na nowo stwarza, gdzie po moim grzechu mnie szuka, martwi się o mnie, gdzie czeka, bym na nowo tworzył z Nim po swoim upadku wspólnotę. Coraz większa dziś nieobecność ludzi na Mszy Świętej jest przejawem nie tylko nieposłuszeństwa człowieka wobec Boga. Tworzy rozłam i buduje mur między stworzeniem a Stwórcą. Uniemożliwia człowiekowi poznanie Boga-Miłości. Zaczyna brakować przestrzeni i tej części ogrodu rajskiego, w której Adam usłyszał głos Boga i pytanie stanowiące wyrzut: „Gdzie jesteś?”. Dopóki wygnany z rajy człowiek poprzez swój własny grzech nie znajdzie się w przestrzeni eucharystycznej, jaką jest Msza Święta i adoracja Najświętszego Sakramentu, nie usłyszy w pełni głosu szukającego go Boga. I nie zacznie budować na nowo wspólnoty z Nim. To dlatego jest tak ścisły związek kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa z kultem eucharystycznym. Wyrażają one bowiem jedną i tę samą

prawdę, że Bóg jest miłością, ale miłością nie dla samego siebie, lecz dla człowieka. Bóg przybierający postać człowieka, Bóg wychodzący do człowieka, Bóg Ukrzyżowany i Zmartwychwstały jest Bogiem, który został między nami na ziemi w postaci eucharystycznej właśnie. Dopóki nie spotkamy się z Nim w wieczności. Gdzie zatem, jak nie w przestrzeni eucharystycznej, może człowiek najpełniej się z Bogiem spotkać i doświadczyć Jego miłości?

Doświadczamy w Kościele sporej pokusy szukania dróg na skróty i nieustannego tworzenia „czegoś nowego”. Nowy duch – tak, nowa gorliwość – tak. Ale nie nowy Kościół. Niejednokrotnie ma się wrażenie, że źle pojęta nowa ewangelizacja tworzy Kościół alternatywny. Przestrzega przed tym papież Franciszek. Jako sercanie mamy za zadanie ożywianie Kościoła w jego misji powszechnej poprzez charyzmat naszego Zgromadzenia. Jest nim kult Najświętszego Serca Jezusowego, którego ważną częścią jest sprawowana Msza Święta i adoracja eucharystyczna. Tu mamy doprowadzać człowieka do jego spotkania z Bogiem, do weryfikacji jego serca. Mamy tak dbać o jakość sprawowanej liturgii i o jakość głoszenia słowa Bożego, by nie zanieczyszczać dziedzictwa Kościoła. By doprowadzać człowieka do źródła, by umożliwiać człowiekowi intymne spotkanie z Bogiem sam na sam. Kiedy ten słuch słowa Bożego i kazania o słowie Bożym, kiedy nie daje się człowiekowi gotowych recept, lecz pomaga się mu wejść w dialog z Bogiem. Tego wymaga od nas tajemnica wolności. Zainspirowany człowiek słowem Boga, przeżyty wcześniej i rozpoznany przez głoszącego, przechodzi do spotkania z Bogiem Eucharystii, czyli z takim, który zaprasza do wspólnego stołu.

ks. Włodzimierz Płatek SCJ

JEZUS EUCHARYSTYCZNY WZOREM MIŁOŚCI BLIŹNIEGO - BUDOWANIE MOTYWACJI W CELU PODJĘCIA DECYZJI WOLI W SPRAWIE DONACJI

Transplantologia jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się dziedzin medycyny końca XX i początku XXI wieku, zajmującą się leczeniem osób z krańcową niewydolnością narządów. Opracowanie nowoczesnych metod przeszczepiania komórek, tkanek i narządów poprzez wdrożenie nowych metod diagnostycznych, leczenia farmakologicznego, technik zabiegowych i operacyjnych, stało się możliwe dzięki postępowi badań naukowych połączonemu z rosnącym doświadczeniem klinicznym. Lepiej poznano mechanizm odrzucania narządów (odpowieź immunologiczną), wynaleziono coraz doskonalsze leki o działaniu immunosupresyjnym, dzięki czemu można lepiej dobierać dawców i biorców. Profesjonalizm i rosnące doświadczenie lekarzy zaowocowało ciągłym doskonaleniem technik transplantacyjnych. Pośród różnych sposobów przedłużania i ratowania ludzkiego życia transplantacje zajmują w medycynie ważne miejsce.

Dylematy transplantacyjne

Chirurgia transplantacyjna, jako metoda leczenia powszechnie uznawana w świecie, mimo niezaprzecznego dobra, jakie ze sobą niesie, generuje dylematy etyczne dotyczące statusu ludzkiego ciała. Działania medycyny transplantacyjnej budzą społeczne kontrowersje i nie pozostają wolne od moralnych sporów i polemik prowadzonych w różnych środowiskach, nie tylko medycznych.

W dyskusji społecznej sporne kwestie dotyczą głównie deprecjowania ludzkiej godności, komercjalizacji ludzkiego ciała, sprawiedliwego dostępu do zasobów medycznych czy poszanowania autonomii pacjenta.

Wszystkie te pytania prowadzą nas w szeroką i wciąż jeszcze niejednoznaczną interpretację naukowych osiągnięć i dalszych możliwości, dylematów moralnych, przy równoczesnym, powszechnym już, leczniczym działaniu.

Przeszczep - termin, rodzaje

Samo słowo „transplantacja” pochodzi z łac. *transplantare*, co oznacza „szczepić”, „przesadzać”. W medycynie przeszczepianie to zabieg przeniesienia komórek (np. szpiku), tkanek (np. skóry, kości) bądź narządów (np. serca, nerek, wątroby) w obrębie jednego organizmu lub między dwoma organizmami.

W transplantacji wyróżniamy cztery rodzaje przeszczepów: autogeniczny, izogeniczny, allogeniczny i ksenogeniczny. Przeszczep autogeniczny (autoprzyszczep) to przeszczep, w którym nie ma odrzucenia, w 100% jest akceptowany przez nasz układ odpornościowy. Polega na pobraniu własnych komórek lub tkanek. Stosowany głównie podczas leczenia blizn, oparzeń za pomocą transplantacji skóry. Również dotyczy przeszczepu m.in. komórek macierzystych, tkanki kostnej czy przeszczepu włosów. Przeszczep autogeniczny jest najbezpieczniejszy, a powikłania występują bardzo rzadko. Przeszczep izogeniczny to przeszczep dokonywany w przypadku bliźniaków posiadających tę samą genetykę. Dotyczy to bliźniąt jednojajowych. Przeszczep allogeniczny to przeszczep polegający na pobraniu narządów od osoby obcej, jednak musi być zgodność antygenów (HLA). Po takim przeszczepie konieczne jest przyjmowanie leków immunosupresyjnych, mogą również wystąpić powikłania. Komórki, tkanki oraz narządy do transplantacji allogenicznej zazwyczaj pobierane są od osoby zmarłej, u której stwierdzono śmierć mózgu. Jest możliwość przeszczepu allogenicznego

od osoby żyjącej, jednak nie może to zagrażać jej życiu, a także musi ona wyrazić zgodę na taki rodzaj zabiegu. Przeszczep ksenogeniczny to przeszczep, który polega na transplatacji komórek, tkanek oraz narządów między różnymi osobnikami. Najbardziej pasującym osobnikiem dla człowieka jest świnia. Jednak na tego typu zabiegi trzeba jeszcze poczekać, ponieważ badania w zakresie zgodności jeszcze trwają.

Dostępność komórek, tkanek i narządów

Dawca i biorca są dwoma najistotniejszymi podmiotami dotkniętymi interwencją chirurgiczną. Pomimo coraz większej świadomości społeczeństwa dotyczącej istoty i wartości transplantologii nadal dużym problemem jest pozyskiwanie narządów od dawców. Większa dostępność jest w przypadku komórek i tkanek. Zjawisko „niedoboru narządów” jest powszechne, chorzy miesiącami, niekiedy latami oczekują na dawcę, wpisując się na listę oczekujących biorców. Mała liczba przeszczepów w Polsce, patrząc na statystyki Poltransplantu, wydaje się być zjawiskiem niezrozumiałym. W świetle badań przeprowadzonych wśród polskiego społeczeństwa akceptacja medycyny transplantacyjnej narządów jest coraz większa. Zjawisko tak małego zaangażowania społeczeństwa w kwestię przeszczepu narządów może być tłumaczone jedynie dylematami społecznymi i etycznymi, przekonaniami, kontekstem kulturowym oraz religijnym.

Transplantologia, obiektywnie rzecz ujmując, jest jedną taką gałęzią medycyny, która istnieje i ma rację bytu dzięki akceptacji społecznej. Tylko w niej lekiem i jedynym warunkiem przywrócenia zdrowia jest przeszczepienie tkanki, która została pobrana z ciała innego człowieka, najczęściej od osoby zmarłej. Zatem tylko dzięki zgodzie na pobranie, udzielonej najczęściej przez rodzinę zmarłego, możliwe jest uratowanie życia chorej osobie. W sposób szczególny przeplata się tutaj tragedia śmierci z radością życia. Wydaje się, że słuszna ze wszech miar idea ratowania życia staje się kontrowersyjna właśnie ze względu na obecność pierwiastka śmierci

ci, czyli wykorzystywanie nieboszczyka jako swoistego magazynu „części zamiennych”. Kulturowe i religijne uwarunkowania wskazują przecież, iż zmarłe mu ciało należy się szczególny szacunek. Transplantologiczne postrzeganie zmarłego ciała doprowadziło do zachwiania tej orientacji i zmieniło sposób patrzenia na nie.

Dotychczas otoczony dogmatem nietykalności trup staje się niezastąpionym, unikalnym i jedynym dostępnym „lekarstwem”. W tej perspektywie wykorzystanie tego cennego rezerwuaru jest możliwe podczas eksplantacji, czyli naruszenia niepisanej, kulturowo uwarunkowanej zasady nietykalności ciała zmarłego. Wydaje się, że obecnie ten element jest jedną z najpoważniejszych barier występujących w społeczeństwie, nie tylko polskim.

Ponieważ medycyna cały czas dynamicznie się rozwija, możliwe staje się pokonywanie kolejnych barier, a wraz z poprawą jakości życia i zwiększaniem się społecznej świadomości, wzrasta średnia długość życia. Fakt ten determinuje także częściową zmianę profilu medycyny i rozwoju geriatricy, zajmującej się schorzeniami wieku podeszłego. W odniesieniu do medycyny transplantacyjnej oznacza to tyle, że w związku z wydłużaniem się życia ludzkiego przesunęła się także granica wieku osób, którym przeszczepiane są narządy. Jeszcze do niedawna mieliśmy do czynienia ze swoistym ageizmem, bowiem osobom po 60 roku życia nie chciano przeszczepiać organów. Tłumaczono to, brutalnie rzecz ujmując, marnotrawieniem drogocennych tkanek. Obecnie nie ma górnej granicy wieku, powyżej której nie przeszczepia się już organów. Ten fakt determinuje jedynie ogólny stan fizyczny biorcy. Zatem zwiększyła się pula organów, jak i liczba oczekujących na przeszczepienia narządu i dzisiaj jest to metoda leczenia dostępna dla wszystkich, bez względu na wiek. Można śmiało stwierdzić, że w interesie wszystkich jest proklamowanie idei transplantacji, gdyż prawdopodobieństwo tego, że będziemy potrzebować przeszczepu, jest wielokrotnie wyższe, niż to, że sami zostaniemy dawcami.

Problem niedostatecznej liczby dostępnych organów do przeszczepienia staje się coraz poważniejszy. Pomimo licznych akcji

społecznych i kampanii promujących dawstwo, a także apeli środowisk transplantologicznych, pula organów jest wciąż niewystarczająca. Wzorowanie się na modelu hiszpańskim w całej Unii Europejskiej przyczyniło się co prawda do zwiększenia liczby przeszczepianych narządów, jednak w dalszym ciągu problem jest olbrzymi. Używając nomenklatury ekonomicznej, kiedy podaż nie zaspokaja popytu, pojawiają się głosy proponujące zadośćuczynienie dla rodziny zmarłego z orzeczoną śmiercią mózgu. Zwolennicy urynkowienia transplantacji podkreślają, iż odwoływanie się tylko do altruizmu jest niewystarczające. Należy, ich zdaniem, użyć innych rozwiązań, które w sposób ewidentny przełożą się na wyniki przeszczepiania. Ich zdaniem człowiek jest właścicielem i jedynym prawnym dysponentem swojego ciała i może z nim robić, co chce, czyniąc go także przedmiotem handlu. Natomiast sprzeciw wobec urynkowaniu usług związanych z wykorzystaniem ciała po śmierci wynika głównie z tradycji kulturowych. Ta tradycyjna koncepcja rozporządzania ciałem jest ich zdaniem przestarzała i nieaktualna, a przy obecnym poziomie wiedzy *de facto* prowadzi do skazywania na śmierć nieuleczalnie chorych. Dodatkowo zauważają, iż wszyscy biorący udział w procedurze pobierania i przeszczepiania komórek, tkanek czy narządów „zarabiają” na tej usłudze, tylko nie dawca, który skądinąd jest najważniejszym ogniwem całego procesu transplantacji. Poza tym wskazują na swoisty paradoks, polegający na tym, że z niektórych części ludzkiego ciała uczyniono już przedmiot handlu (włosy, krew, nasienie, komórki jajowe), dlatego zatem zapłata czy rekompensata za pobranie organów jest czymś moralnie nagannym? Powstaje tylko pytanie, jak wycenić narządy zmarłych dawców i komu za nie zapłacić? Nieoficjalne wyceny na nielegalnych rynkach handlu narządami wskazują, iż zdrowy młody człowiek, w przeliczeniu na pieniądze, wart jest około miliona dolarów.

Przeciwnicy urynkowienia przeszczepiania narządów odwołują się do altruizmu i obdarowywania. W świetle tego projektu oddawanie organów do przeszczepienia nie może być oparte na pobud-

kach materialistycznych. Tylko darowanie, czyli bezinteresowne oddanie narządu, jest wyrazem człowieczeństwa i w pełni wkomponowuje się w ideę międzyludzkiej solidarności i miłości bliźniego. Krytycy czy sceptycy takiego spojrzenia akcentują jednak fakt, że jeżeli mówi się o darze, to w istocie sam dar wymaga wzajemności, a trudno mówić o wzajemności w odniesieniu do zmarłego. Ponieważ sytuacja zwiększenia liczby dawców, a także, co za tym idzie, ilości przeszczepianych narządów jest niezwykle trudna i wielopłaszczyznowa, (co widać w polityce poszczególnych państw) najbardziej zdrowe i sprawiedliwe wydaje się być zmodyfikowane podejście Singapuru. Otóż w tym kraju tylko te osoby, które odpowiednio wcześniej zgłoszą gotowość darowania swoich narządów po śmierci, mogą w razie potrzeby zostać wpisani na listę oczekujących na przeszczepienie i w konsekwencji poddani przeszczepieniu. Takie rozwiązanie wymusza oczywiście stosowanie odpowiednich rozwiązań legislacyjnych, takich jak termin zgłoszenia gotowości dawstwa i określenie momentu krytycznego, czyli takiego, który uniemożliwiałby wpisywanie się na listy dawców potrzebującym przeszczepienia. Taki system prawny wydaje się być najbardziej sprawiedliwym i budującym kulturę solidarności dawców i biorców. W zamian za deklarację pośmiertnego oddania narządów zadeklarowany dawca uzyskałby w razie potrzeby gwarancję dostępności w takiej formie leczenia. Maria Nowacka bardzo trafnie określiła tę sytuację: „Mamy tu więc do czynienia z pewnego rodzaju umową społeczną, która zdaje się być wyjątkowo korzystna: w zamian za gotowość poświęcenia niewielkiego dobra po śmierci uzyskuje możliwość zyskania wielkiego dobra za życia”.

Ocena moralna działań transplantacyjnych

W Kościele katolickim początkowo wypowiedzi papieży na temat donacji narządów były bardzo ostrożne. W encyklice Piusa XI *Casti connubi* czytamy: „Jest to zresztą nauką chrześcijańską i także wynikiem ludzkiego rozumowania, że poszczególny człowiek częściami swego ciała tylko do tych celów rozporządza, do których

przez przyrodę są przeznaczone. Nie można ich niszczyć lub kałeczyć lub w jaki inny sposób udaremniać naturalnego ich przeznaczenia, chyba że tego wymaga zdrowie ciała całego”¹. W latach pontyfikatu Piusa XI, kiedy nie było jeszcze mowy o transplantacji, powyższy cytat mógłby być odbierany jako negatywne podejście papieża do poświęcania części ciała człowieka dla kogoś innego.

Obecnie spojrzenie na problem transplantacji postrzegane jest w kontekście „daru” będącego wspólną odpowiedzialnością za życie każdego człowieka. Nauka Kościoła zachęca do altruistycznej postawy wobec idei transplantacji, a w swoim nauczaniu uwrażliwia na problem donacji.

Podstawowym dylematem w kwestii transplantologii jest odpowiedź na pytanie: jakie ludzkie działania w tej dziedzinie można uznać za moralnie dobre i godziwe, a jakie są moralnie złe i przez to niedopuszczalne? Wypowiedzi na ten temat znalazły się zarówno w encyklice Jana Pawła II *Evangelium vitae* (1995), w licznych przemówieniach papieża, w nauczaniu Katechizmu Kościoła Katolickiego (1994), jak i w Karcie Pracowników Służby Zdrowia, wydanej przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia (Nowa Karta Pracowników Służby Zdrowia, 2017).

Jan Paweł II w swoim nauczaniu wiele miejsca poświęcił zagadnieniom związanym z dawstwem organów. W latach jego pontyfikatu transplantologia osiągnęła wielkie sukcesy, problem donacji poruszany był na różnych konferencjach naukowych, powstało szereg prac naukowych omawiających tę dziedzinę medycyny. Papież nazwał osiągnięcia medycyny transplantacyjnej wielkim dobrem. W Przemówieniu do uczestników Kongresu Światowego Towarzystwa Transplantologicznego Jan Paweł II w roku 2000 powiedział: „Technika przeszczepów to wielki krok naprzód w dziejach nauki służącej człowiekowi. Niemało jest dzisiaj ludzi, którzy zawdzięczają życie przeszczepowi organów. W coraz większej mierze technika

¹ Pius XI, *Casti connubi*, 1930.

przeszczepów jawi się jako skuteczna metoda realizacji podstawowego celu wszelkiej medycyny, którym jest służba ludzkiemu życiu”.

Jan Paweł II nauczał, że wśród różnych bezinteresownych gestów człowieka, umacniających kulturę życia, na szczególną uwagę zasługuje dar własnego ciała: „Pośród tych gestów na szczególne uznanie zasługuje oddawanie organów, zgodnie z wymogami etyki, w celu ratowania zdrowia, a nawet życia chorym, pozbawionym niekiedy wszelkiej nadziei”². Papież mówiąc o transplantacji, stawiał przed oczyma współczesnych ludzi ofiarę z samego siebie złożoną przez Jezusa Chrystusa. Analogia ofiary na krzyżu może być porównana z ofiarą złożoną z siebie: „Ofiarowanie jakiejś części swojego ciała, złożenie ofiary, która stanie się skuteczna dopiero po śmierci, jest właśnie w wielu przypadkach aktem wielkiej miłości, tej miłości, która daje Życie dla innych. A więc postęp nauk medycznych umożliwił wielu osobom wyniesienie ponad śmierć ich powołania do miłości. Analogicznie do tajemnicy paschalnej Chrystusa, śmierć zostaje w pewien sposób zwyciężona, a życie przywrócone. Śmierć i zmartwychwstanie Pana przedstawiają najwyższy akt miłości, który nadaje głęboką wartość ofiarowaniu swojego narządu przez dawcę dla ratowania innej osoby” (Jan Paweł II, 1996).

Problematyka transplantacyjna stała się ważnym tematem w nauczaniu Kościoła. Papież Jan Paweł II w podsumowaniu encykliki *Evangelium vitae* (1995) podkreślał, że każdy człowiek wezwany jest do aktywności w swoim środowisku i nikt nie powinien być wyłączony z mobilizacji na rzecz „nowej kultury życia”. Powołał on Papieską Akademię „Pro Vita”, której zadaniem było m.in. studiowanie problemów z zakresu medycyny i prawa, których celem była promocja i ochrona życia. Zdaniem papieża to szczególne zadanie należy do intelektualistów, katolickich naukowców, badaczy i etyków, którzy w środowiskach uniwersyteckich, szkołach, a także w ośrodkach badawczych i naukowych, powinni działać na rzecz nowej kultury życia. „Przestrzegając skrupulatnie zasady wierności

² Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 86.

prawdzie, mają łączyć w jedną całość wolność informacji, szacunek dla każdej osoby i głęboki zmysł człowieczeństwa³.

Papież podkreślał, że wśród wielu zadań realizowanych przez wspólnotę Kościoła ważnym wymiarem jest edukacja, kształtowanie umysłów i uwrażliwianie na kwestie etyczne. Zachęcał do tworzenia specjalnych komisji ds. etyki, które zapewniałyby programy szkoleniowe, indywidualną i troskliwą opiekę nad chorymi. Jan Paweł II stwierdził, że Kościół jest otwarty na postęp naukowy, na nowe technologie wykorzystywane w medycynie, ale nie może się to odbywać kosztem człowieka (Jan Paweł II, 2003).

Postawa bliskich

Kryterium zachęcającym rodziny do wyrażenia zgody na pobranie narządów od bliskiego zmarłego może być zmiana dotychczasowych przekonań religijnych. Świadomość, że oddanie organów jest „darem”, a nie „poświęceniem” życia, analogicznie na wzór najwyższej ofiary Chrystusa, może przyczynić się do zmniejszenia emocjonalnego i psychicznego ciężaru, wynikającego z przeżywanego straty bliskiej osoby. W nauczaniu Kościoła podkreśla się fundamentalną zasadę personalistycznej etyki medycznej, z której wynika, że wszelkie inwazyjne ingerencje medyczne, do których należy eksplantacja, jak i implantacja przeszczepu, są niemoralne w sytuacji, kiedy pacjent lub osoba, która go reprezentuje, nie wyraził na nie zgody. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Przeszczep narządów jest moralnie nie do przyjęcia, jeśli dawca lub osoby uprawnione nie udzieliły na niego wyraźnej zgody. Jest on natomiast zgodny z prawem moralnym i może zasługiwać na uznanie, jeśli zagrożenia i ryzyko fizyczne i psychiczne ponoszone przez dawcę są proporcjonalne do pożądanego dobra u biorcy. Jest rzeczą moralnie niedopuszczalną bezpośrednie powodowanie trwałego kalectwa lub

³ Tamże, 98.

śmierci jednej istoty ludzkiej, nawet gdyby to miało przedłużyć życie innych osób”⁴.

W innym miejscu czytamy, że: „Oddawanie narządów po śmierci jest czynem szlachetnym i godnym pochwały; należy do niego zachęcać, ponieważ jest przejawem wielkodusznej solidarności”⁵. „Bezpłatne darowanie narządów po śmierci jest dopuszczalne i może zasługiwać na uznanie”⁶.

Na obecnym poziomie wiedzy medycznej moralnie godziwe jest pobranie narządów od osób, które wyraziły na to zgodę lub u których orzeciono śmierć mózgową. Nauczanie Kościoła katolickiego podaje jasne wskazania dopuszczające donację organów. Jednocześnie przestrzega przed instrumentalnym traktowaniem człowieka, wykazując nadużycia mogące pojawić się przy pobieraniu narządów. Wskazania te wytyczały kierunek moralnie godziwych działań na kolejne lata rozwijającej się transplantologii.

Eucharystia - ofiara będąca darem z miłości

Rozważając gotowość człowieka na ofiarę – dar wypływający z miłości i solidarności międzyludzkiej, można dokonać próby porównania jej w życiu osoby wierzącej do Chrystusa w tajemnicy Eucharystii. Nieustanne bycie Boga do dyspozycji człowieka, gotowość dawania się, bycie ofiarą i przyjmującym ofiarę, może być najgłębszym motywem do stania się dawcą i biorcą komórek, tkanek czy narządów.

Ustanowiona przez Jezusa Chrystusa Eucharystia jest kontynuacją dzieła zbawczego. Początkiem był Bóg i stworzony człowiek, natomiast jego dalszy ciąg dokonuje się w Eucharystii. Kluczową kwestią w zrozumieniu tej prawdy jest przyjęcie ofiary jako daru, a miarą daru staje się miłość, która przynależy do pojęcia Boga

⁴ Katechizm Kościoła Katolickiego (dalej KKK), 2296.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, 2301.

i człowieka. Słowa św. Jana: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8.16) pokazuje wewnątrz Trójcy Świętej, w której miłość wchodzi i jest wewnątrztrynitarną relacją Ojca, Syna i Ducha. Życiem Trójcy Świętej jest wzajemne oddanie się sobie. Potwierdzeniem tej prawdy są słowa Jezusa z modlitwy w Wieczerniku: „Wszystko moje jest Twoje, a Twoje jest moje” (J 17,10); „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie” (J 17,21); „Pocieszyciel, którego Ja Wam pošlę od Ojca, Ducha Prawdy, który od Ojca pochodzi” (J 15,26) „nie będzie mówił od Siebie (...) ponieważ z mojego weźmie i Wam objawi” (J 16,14).

Bóg jest najwyższą miłością i źródłem wszelkiej miłości. Trynitarna miłość wyraża się we wzajemnym oddaniu się sobie Boskich Osób. Obdarowywanie to urzeczywistnia się zawsze w najwyższym stopniu i dlatego jest wieczną doskonałą ofiarą. Widziane od tej strony stworzenie człowieka jest wylaniem się trynitarniej miłości Boga na ludzi. Bóg obdarował człowieka istnieniem i to w sposób najbardziej hojny, bo umieścił w nim swój obraz i powołał go do pełni zjednoczenia ze sobą. Człowiek zaistniał jako owoc Boskiej miłości. Człowiek sam dla siebie jest darem i zadaniem. Ofiara należy do struktury jego bytu.

W biblijnym opisie postawy Abrahama i jego syna Izaaka objawia się właściwość miłości boskiej i ludzkiej. Miłość Boga jest wymagająca, stała i całkowita. Nie sprowadza się do kaprysu, nie pozwala na lekceważenie. A miłość człowieka do Boga szanuje autorytet Boga i okazuje Mu posłuszeństwo, lęka się, by Go nie stracić. Cechy te posiada w sobie doskonała ofiara. Gdy wzrasta miłość, rośnie walor ofiary, gdy się umniejsza, ofiara traci na swojej wartości.

Czytanie znaków czasu to zadanie chrześcijan każdej epoki, także dzisiejszej. Pojawiające się nowe formy wyrażania miłości wobec Boga i człowieka stają się dla nas, w duchu posłuszeństwa Stwórcy, przynagleniem. Gotowość dawstwa zawiera się w nakazie miłości Boga i bliźniego. Nie jest ono przymusem, a jedynie nową przestrzenią do otwartości i pomocy człowiekowi choremu, poszerzeniem wyobraźni miłosierdzia. Tak jak męczeństwa nie czyni Bóg

jedyną formą poświadczenia wierności, tak dawstwo nie jest jedyną i konieczną formą okazania miłości bliźniemu. Chrystus jak nauczyciel życia w Eucharystii uczy nas otwartości i gotowości pomocy każdemu. W czasie ziemskiego życia, jak i dziś w „czasie” Eucharystii szczególne miejsce w Jego Sercu znajdowali i znajdują mali, chorzy oraz cierpiący.

Chrześcijanin a ofiara z miłości

Ofiara staje się kluczem do rozumienia człowieka. Z upływem czasu człowiek zdobywał rozumienie samego siebie. Nie znamy liczby lat jego istnienia i nie posiadamy zapisu jego pierwotnych doświadczeń. Według Biblii człowiek od początku znajduje się między Bogiem a światem (Rdz 1,26), jest ciałem i duszą (Rdz 2,7), mężczyzną i kobietą (Rdz 2,22), posiada rozum i wolę, zdolność poznania dobra i zła (Rdz 2,16-17) oraz świata, w którym żyje.

Osiągnięciem antropologicznym było odkrycie w człowieku osoby. Proces odkrywania postępował drogą rozważań nad tym, co Piśmo św. mówi o Bogu i Jezusie Chrystusie. Kamieniem milowym w rozwoju antropologii była definicja osoby, sformułowana przez Boecjusza: „*rationalis naturae individua substantia*”. Wyakcentował on w tej definicji takie właściwości bytu ludzkiego, jak: indywidualność, samoistność, podmiotowość i rozumność. Uzupełnienie nastąpiło dopiero w dokumencie Soboru Watykańskiego II: „Człowiek odnaleźć się może tylko jako bezinteresowny dar z siebie”⁷.

Wydarzeniem naszych czasów było odkrycie w osobie jej relacyjnego charakteru. Być osobą w tym aspekcie znaczy być ontycznie skierowanym ku drugiemu, innymi słowy – być darem. Adresatami tego ukierunkowania są Bóg i ludzie. Bóg jest stwórcą człowieka i jego celem ostatecznym.

Wertykalne ukierunkowanie życia ludzkiego splata się z jego ukierunkowaniem horyzontalnym. Już Arystoteles określał czło-

⁷ KDK, 24.

wieka jako „*politikon zoon*” (*animal sociale*). Od różnych powiązań międzyludzkich na niższym stopniu wznosi się on do komunii osób. W komunii osób wszystko bierze swój początek w miłości i zmierza do miłości. Miłość jest jej życiem i należy do struktury bytowej osoby. Jan Paweł II uczy: „Tylko osoba może miłować i tylko osoba może być miłowana. Stwierdzenie to jest naprzód natury ontycznej, z kolei zaś wyłania się z niego stwierdzenie natury etycznej. Miłość jest powinnością ontyczną i etyczną osoby”. Jeżeli do tego dodamy, że miłość wyraża się przez ofiarę, wtedy trzeba przyjąć, iż ofiara jest powinnością ontyczną i etyczną osoby. Zestawiając obok siebie miłość i ofiarę, trzeba oczywiście uwzględnić to, że miłość ma wiele twarzy (piszą o tym wszystkie podręczniki z antropologii i potwierdza to doświadczenie ludzi) oraz że ofiara przyjmuje również wiele form.

Nie każda miłość zdobywa się na ofiarę i nie każda ofiara płynie z miłości. Doskonałość wszakże osiąga ją miłość i ofiara wtedy, kiedy łączą się ze sobą wewnątrznie i zewnętrznie, tzn. kiedy miłość idzie drogą ofiary, a ofiara oddycha miłością. Im ściślej potrafią związać się ze sobą, tym są piękniejsze i doskonalsze. Miłość, zdaniem Benedykta XVI, to ekstaza, która wyprowadza ludzkie „ja” zamknięte w samym sobie „w kierunku wyzwolenia «ja» w daleko z siebie i właśnie tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga”. Ofiara posiada swoje stopnie, poczynając od drobnych gestów aż po oddanie życia. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Na tym najwyższym stopniu ofiara i miłość identyfikują się ze sobą. Ofiara jest miejscem, znakiem i językiem miłości. W sposób doskonały uczynił to Jezus Chrystus na krzyżu i czyni to każdorazowo w sprawowanej Eucharystii. Jest On przez to kluczem do rozumienia człowieka. Jan Paweł II uczył z mocą w Warszawie: „Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa god-

ność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”⁸.

Gotowość woli na dar z miłości

Gotowość do bycia dawcą winna być decyzją wolnej woli człowieka. Bycie, a właściwie stawianie się ofiarą związane jest z gotowością do złożenia, do dania „czegoś” lub „kogoś”, w tym przypadku siebie, a dokładniej części siebie człowiekowi choremu. Decyzja powinna być dokonana w pełnej świadomości co do tego, czym to złożenie daru jest, z jakimi czynnościami i konsekwencjami się wiąże, co daje osobie obdarowanej i co może dać mnie samemu. W przypadku przeszczepu mówimy o darowaniu „drugiego” życia, o jego przedłużeniu.

Ofiary składane z miłości znajdują dla siebie światło w Jezusie Chrystusie, który jest miłością Ojca. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Ofiara krzyżowa Chrystusa, dająca możliwość udziału w niej ofiarom ludzkim, ukierunkowuje je na samego Boga. Gdyby człowiek trwał zamknięty w samym sobie, to nawet największa ofiara przezeń złożona nie wyrwałaby go z tego obrębu. Chrystus natomiast ludzkie ofiary składa na ołtarzu samego Boga, czyni zeń miłą woń przyjemną Bogu. Dzięki Niemu poryw ducha ludzkiego, jakim jest miłość i ofiara z części siebie, a nawet życia, jako szczyt tej miłości, otwierają człowieka na wieczność i nieskończoność. Taki człowiek cenny jest w oczach Boga, nie traci, nie umiera, lecz wchodzi w życie (św. Teresa od Dzieciątka Jezus).

⁸ Jan Paweł II, Przemówienie na Placu Zwycięstwa w Warszawie, 2.06.1979.

ks. Przemysław Król SCJ

SPOŁECZNY WYMIAR EUCHARYSTII NA PRZYKŁADZIE DUSZPASTERSTWA PRZEDSIĘBIORCÓW

Eucharystia i codzienne życie człowieka wierzącego powinny być nierozzerwalnie związane. Oznaką słabej wiary jest zaniedbywanie uczestnictwa we Mszy Świętej, uczestnictwo niepełne, postrzeganie niedzielnej Mszy Świętej w kategoriach obowiązku. Niewielka świadomość czym jest Eucharystia, sprawia, że nie ma ona przełożenia na codzienne życie. Można wtedy mówić o niespójności życia wiary z życiem codziennym.

W przypadku środowiska przedsiębiorców obydwie te zagrożenia występują, wzajemnie na siebie oddziałując. Brak czasu, zaangażowanie w świat finansów mogą łatwo doprowadzić do zaniedbania życia modlitwy i ograniczenie osobistego wysiłku na rzecz umocnienia swojej wiary. Z drugiej strony silna presja na zysk w przypadku prowadzenia firmy oraz niezinterioryzowane wartości sprawiają, że praktyka zarządzania może stać w sprzeczności z wymaganiami moralnymi.

Poniższe rozważania będą czerpały inspirację z grupy katolickich przedsiębiorców, powinny być jednak odczytane w szerszym kontekście zaangażowania człowieka wierzącego w sprawy społeczne i zawodowe.

„Eucharystyczne początki” duszpasterstwa przedsiębiorców

Zacząło się od jednego zdania wypowiedzianego przez papieża Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Polski w 1997 roku: „Zwracam się tu przede wszystkim do tych braci w Chrystusie, którzy

zatrudniają innych. Nie dajcie się zwodzić wizji szybkiego zysku, kosztem innych. Strzeżcie się wszelkich pokus wyzysku. W przeciwnym razie każde dzielenie eucharystycznego Chleba stanie się dla was wyrzutem i oskarżeniem” (Legnica, 2.06.1997).

Była to papieska homilia na tematy społeczne, dotyczyła pracy, bezrobocia i zatrudniania innych. Ojciec Święty w swoich rozważaniach wyszedł od Eucharystii w aspekcie społecznym. Papież podkreślił, że „Eucharystia stała się źródłem głębokiej więzi między uczniami Chrystusa: budowała «komunię», wspólnotę Jego Ciała Mistycznego. Wspólnota ta miała korzenie w miłości i była przeniknięta miłością. Widzialnym znakiem tej miłości była codzienna troska o każdego pozostającego w potrzebie. Dzielenie eucharystycznego Chleba było dla chrześcijan wezwaniem do tego, by dzielić również chleb codzienny z tymi, którzy go nie mają. Niektórzy nawet, jak czytamy w Dziejach Apostolskich, «sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby» (Dz 2,45). Ta działalność pierwszej wspólnoty Kościoła we wszystkich wymiarach życia społecznego była kontynuacją Chrystusowej misji niesienia światu nowej sprawiedliwości – sprawiedliwości Królestwa Bożego” (Legnica, 2.06.1997).

Papież przywołał swoje encykliki społeczne i odniósł się do problemów społecznych lat dziewięćdziesiątych XX wieku – przemian społecznych naznaczonych piętnem niesprawiedliwości oraz bezrobociem. Stąd ten wspomniany apel do pracodawców o zatrudnianie innych zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości społecznej. W przeciwnym razie następuje wewnętrzny upadek moralny osoby (zwycięstwo pokusy zysku kosztem innych) oraz niezdolność do przyjęcia eucharystycznego Pokarmu. Owa niezdolność wynika z tego, że niesprawiedliwość z definicji niszczy więzi z drugim człowiekiem, skutkiem wyzysku są coraz głębsze podziały, potęguje on antagonizmy i nienawiść. Dla każdego, kto tak by postępował, Eucharystia jako sakrament jedności i braterstwa staje się „wyrzutem i oskarżeniem”.

Słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego zapaliły przedsiębiorcę Marka Świeżego, prowadzącego w Małopolsce firmę handlo-

wą. Zauważył on z pewnym niezadowoleniem, że Kościół stawia wymagania przedsiębiorcom, lecz nie mówi, w jaki sposób je zrealizować. Podjęte przez niego starania (m.in. zdanie zamienione z Ojcem Świętym, wizyta u kard. Franciszka Macharskiego), doprowadziły go do zorganizowania w 1999 roku pierwszego spotkania przedsiębiorców w Wyższym Seminarium Misyjnym Księży Sercanów w Stadnikach (gm. Dobczyce). Wzięli w nim udział okoliczni przedsiębiorcy, którzy postanowili spotykać się regularnie na rekolekcjach i lokalnych dniach skupienia. Historia ta pokazuje, że zdanie odnoszące się do Eucharystii wypowiedziane przez Jana Pawła II zainicjowało spotkania duszpasterskie dla przedsiębiorców. Widzieć w tym należy działanie Ducha Świętego, ponieważ dzięki podjęciu tej działalności sercanie w Polsce stali się kontynuatorami misji społecznej swojego założyciela o. Leona Jana Dehona.

Chleb i wino - owoc pracy rąk ludzkich

Istotnym aspektem rozważań o Eucharystii w życiu przedsiębiorcy jest chleb i wino. Jako „owoce ziemi i pracy rąk ludzkich” wyrażają to wszystko, co człowiek wytwarza, a następnie ofiaruje Bogu oraz wspólnocie.

Pierwszym aspektem będzie dzielenie się dobrami z pracownikami. To oni własnym wysiłkiem wytwarzają produkty i usługi oferowane przez firmę. Jeden z przedsiębiorców słusznie zauważył, że przyjęte nazewnictwo *pracodawca* – *pracobiorca* (*pracownik*) są niewłaściwe. Stwierdził, że on jako przedsiębiorca jest *pracobiorcą*, który przyjmuje pracę pracowników i musi za nią odpowiednio zapłacić. Zatrudniona przez niego osoba jest zaś *pracodawcą* – osobą oddającą owoc swojego wysiłku. Wynagrodzenie nie może być traktowane jako „cena pracy”, ale jest czymś, co jest wytworzone przez osobę, jej zaangażowanie, umiejętności i wysiłek.

Drugim aspektem jest udostępnienie wytworów pracy klientom firmy. Dokument *Powołanie lidera biznesu* podkreśla, że mają to być „dobre dobra”, a więc produkty i usługi, które prawdziwie słu-

żą człowiekowi, sprzyjając jego rozwojowi. Nie są nimi te działania, które szkodzą człowiekowi zarówno w aspekcie fizycznym (np. nałogi), jak i duchowym (niemoralność). Przedsiębiorca ma tak przetwarzać dostępne mu zasoby, „czynić sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28), aby służyły rozwojowi człowieka.

Trzecim aspektem jest troska o ubogich. W działalności firmy może ona wyrażać się na różne sposoby, warto wymienić przynajmniej trzy:

- staranie o dostępność produktów dla ludzi uboższych poprzez kształtowanie cen. Dotyczy to zwłaszcza grupy produktów podstawowych koniecznych do życia, rozumianych zarazem szeroko, takich jak dostęp do edukacji, odpoczynku, rekreacji, kultury i sztuki.

- działalność typowo charytatywną – warto podkreślić działania o charakterze lokalnym, odpowiadającym na potrzeby najbliższych społeczności.

- działalność o charakterze personalnym – dotyczy to działań mających na celu dawanie pracy ludziom nieodnajdującym się na rynku pracy (niepełnosprawni, osoby długotrwale bezrobotne, o niskich kompetencjach, wychodzące z nałogów, powracające do społeczeństwa po odbyciu kary więzienia itd.). Zatrudnienie takiej osoby jest zazwyczaj większym wyzwaniem dla pracodawcy, wymagającym cierpliwości, wzmożonej asystencji czy wydatków na kształcenie, zarazem praca daje szansę tej osobie na rozwój i polepszenie swego losu na wielu płaszczyznach.

Firma jako wspólnota

W nauczaniu społecznym Jan Paweł II wielokrotnie odnosił się do celu prowadzenia działalności gospodarczej, zawsze podkreślając aspekty personalistyczne. W encyklice *Centesimus annus* pisał: „Celem zaś przedsiębiorstwa nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale samo jego istnienie jako wspólnoty ludzi, którzy na różny sposób zdążają do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb i stanowią szczególną grupę służącą całemu społeczeństwu” (nr 35).

Mysł tę rozwinęła Papieska Komisja Iustitia et Pax, wydając w 2012 roku dokument w całości skierowany do przedsiębiorców pt. *Powołanie lidera biznesu. Refleksja*. Zawiera on opis głównych wyzwań gospodarczych współczesności, zarazem – zgodnie z tytułem – koncentruje się na tych, którzy odpowiadają za kształt życia gospodarczego. Przede wszystkim jest skierowany do liderów biznesu jako odpowiedzialnych za kształt życia społecznego, podkreślając rolę ich osobistych wyborów i decyzji oraz ich skutków dla tzw. interesariuszy – pracowników, klientów, kontrahentów, społeczności lokalnej, środowiska i państwa.

W odniesieniu do pracowników podkreślony jest aspekt wspólnotowy firmy: „Chociaż wyrażenie «wspólnota ludzi» nie jest zbyt częste we współczesnej literaturze biznesowej, najlepiej oddaje ono to, czym mogą być firmy i korporacje. Etymologia słów *firma* i *towarzysz*, z angielskiego *company* i *companions*, *cum* (z) oraz *panis* (chleb) sugeruje «wspólne łamanie chleba». Z kolei etymologia słowa *korporacja* – łacińskie *corpus* (ciało) – sugeruje grupę ludzi «zjednoczonych w jednym ciele»” (*Powołanie lidera biznesu*, 57). Jest to zatem wizja firmy wynikająca wprost ze wspólnoty eucharystycznej, gdzie głową jest sam Chrystus. Wbrew pozorom nie jest to jedynie teoria, lecz taka koncepcja może mieć konkretne przełożenie na działalność firmy. Pracownicy mogą stawać się właścicielami (akcjonariat pracowniczy), co niestety w Polsce jest nadal rzadko stosowane. W wymiarze zarządzania polega na kształtowaniu struktury w oparciu o zasadę pomocniczości, gdzie pracownicy na różnych szczeblach mogą podejmować decyzje i realizować współodpowiedzialność za firmę. W tak zarządzanej firmie, gdzie pracownicy mają realny wpływ na jej funkcjonowanie, traci sens istnienie związków zawodowych, słabnie logika „walki o swoje”. W jej miejsce pojawia się współodpowiedzialność. W polskich realiach jest to nadal trudne do realizacji ze względu na obciążenia historyczne.

Na uwagę zasługuje aspekt wspólnoty w małych firmach. Często są to firmy rodzinne, ich wielkość w naturalny sposób kształtuje re-

lacje. Sprzyja to budowaniu wspólnoty, w tym rola szefa jest szczególnie istotna, ponieważ jest on blisko, w nieustannym kontakcie i tak naprawdę od niego zależy, jak będzie układała się współpraca. Choć małe firmy są mniej efektywne w aspekcie finansowym i zazwyczaj oferują niższe wynagrodzenia niż duże korporacje, mogą nadrabiać poprzez atmosferę pracy.

Choć nie jest to zjawisko częste, niektórzy przedsiębiorcy zapraszają swoich współpracowników do wspólnej modlitwy w firmie, na okazjonalne Msze Święte w intencji firmy (ten zwyczaj ma bardzo długą tradycję i związany jest z cechami rzemieślników), są także przypadki, że przedsiębiorca tworzy oratorium czy pokój modlitwy w firmie. Takie działanie wymaga dużej delikatności, aby uszanować wolność każdego, nie tworzyć „przymusu religijnego”, ale zarazem jest jasną deklaracją wartości, na jakich budowana jest firma.

Podkreślenie wymiaru wspólnotowego oraz oparcie się na wartościach, choć w pewnych sytuacjach jest wyzwaniem, w długofalowej perspektywie jest korzystne dla firmy: poprawia atmosferę pracy, wzmacnia zaangażowanie pracowników i ich odpowiedzialność za firmę, zmniejsza rotację pracowników, zwiększa wiarygodność firmy.

Świętowanie niedzieli

Istotnym aspektem łączącym się z Eucharystią jest świętowanie niedzieli. Wydaje się, że w kaznodziejstwie podkreśla się przede wszystkim obowiązek uczestnictwa we Mszy Świętej oraz powstrzymywania się od pracy. Papież Jan Paweł II w Liście Apostolskim *Dies Domini* przedstawił wielowymiarową teologię tego dnia. W środowisku przedsiębiorców ukazywanie integralności Eucharystii oraz przeżywania niedzieli jest szczególnie istotne. Wynika ono z diagnozy charakteru pracy i potrzeb tych ludzi. W uproszczeniu można stwierdzić, że są to ludzie bardzo zapracowani, zajęci wielką ilością spraw (cały czas dominującym modelem jest władza jednoosobowa – szef rządzi wszystkim). Skutkiem tego jest zaniedbywanie życia duchowego oraz życia rodzinnego. Często proste rady

w stylu „zmień pracę”, „inaczej zorganizuj firmę” są niemożliwe do wykonania ze względu na zewnętrzne zobowiązania (np. kredyty do spłacenia) oraz wewnętrzne, jak niezdolność do zmiany.

W tym kontekście niedziela jest doskonałym „narzędziem duszpasterskim” w środowisku katolickich przedsiębiorców, zapewne wybrane aspekty można odnieść także do szerszego grona katolików aktywnych i zapracowanych.

– Pogłębienie „teologii odpoczynku”. Należy przejść od ujęcia negatywnego „nie pracować” do pozytywnego „odpoczywać”. Niedziela nie może być zatem dniem zmarnowanym na „nic nierobienie”. Niestety takie podejście jest bardzo częste, sprzyjają temu media oraz Internet. Dobrze przeżyta niedziela to taka, kiedy czas zostanie przeznaczony na konkretne działania, takie jak pogłębienie życia duchowego (wspólne uczestnictwo przez rodzinę we Mszy Świętej, udział w uroczystościach rodzinnych, okazjonalne odwiedzenie sanktuariów, prywatne pielgrzymki), wzmocnienie relacji z rodziną (zabawy, wycieczki, odwiedziny, a zwłaszcza chorych i starszych itd.), aktywny wypoczynek z najbliższymi (sport, rekreacja, wycieczki), kultura (zwiedzanie, korzystanie z propozycji instytucji kulturalnych). Okazuje się, że pokonanie własnego lenistwa („za tydzień pojedziemy”), zaplanowanie i odrobina kreatywności mogą bardzo pozytywnie wpłynąć na wzmocnienie relacji, wzbogacenie życia wewnętrznego, a w efekcie także poziom zadowolenia.

– Rzadko przywoływany jest aspekt dostrzeżenia dobrych owoców swojej pracy i wdzięczności wobec Stwórcy za powierzone dary. Bóg „odpoczywa” siódmego dnia nie dlatego, że jest zmęczony, lecz obraz ten uwydatnia zwieńczenie dzieła pełnego wielkości i dobroci, jakim było stworzenie świata i człowieka. Aby dobrze świętować niedzielę, trzeba zatem tak pracować przez cały tydzień, aby dostrzec wszelkie wypracowane dobro, ucieszyć się nim i podziękować Bogu. W tym kontekście nie będzie nadużyciem taka interpretacja przypowieści o talentach (por. Mt 25,14-30), że przedsiębiorca powinien co tydzień stanąć przed Panem i zdać relację z powierzonych mu dóbr. Dostrzeżenie dobra swojej pracy pozwa-

la ucieszyć się nią, także w kontekście dobrego wykorzystania. Zakupiony majątek, jak na przykład nowy samochód, dom letniskowy czy jacht, powinien dawać radość nie tylko właścicielowi, ale ułatwiać i służyć wzmocnieniu relacji z innymi.

– Zrozumienie wyjątkowości niedzieli w kontekście pracy, odpoczynku i wdzięczności pozwala na pełniejsze i bardziej owocne przeżycie niedzielnej Mszy Świętej. Przystaje ona być jedynie obowiązkiem, koniecznością wciśniętą w wolną chwilę, staje się najistotniejszym punktem, do którego nawiązują inne czynności i wydarzenia tego dnia. Wspólne uczestnictwo małżonków czy całej rodziny staje się kolejnym czynnikiem integrującym.

Autorzy dokumentu *Powołanie lidera biznesu* ukazują przedsiębiorcom tę więź Eucharystii, pracy i odpoczynku słowami: „Spoczynek w Bogu nadaje naszej pracy nowy kontekst – kontekst ciągłego odkrywania obfitości Bożych darów stworzenia. Sakramentalne uwielbienie nie jest ucieczką od świata biznesu; daje nam ono przestrzeń, aby zagłębić się w rzeczywistość świata i kontemplować Boże dzieła. Objawienie Boga, które można tylko przyjąć, a nie osiągnąć, ukazuje, że Jego Duch przenika materialność, że łaska udoskonala naturę, a oddawanie czci sprawia, że praca staje się święta. Dlatego właśnie Eucharystia jest najgłębszym wyrazem Dnia Pańskiego. To tam najgłębiej i najdoskonalej widzimy «dzieło ludzkich rąk» we współpracy ze zbawczym dziełem Boga: w pracy ludzkiej, wyniesionej przez pracę Bożą, chleb i wino przeistaczają się w Rzeczywistą Obecność, obecność, która ma władzę odkupienia świata” (*Powołanie lidera biznesu*, 69).

Msza Święta w praktyce duszpasterskiej

Podczas legnickiej homilii Jan Paweł II przypomniał również słowa Soboru Watykańskiego II, że „żadna (...) społeczność chrześcijańska nie da się wytworzyć, jeżeli nie ma korzenia i podstawy w sprawowaniu Najświętszej Eucharystii, od niej (...) trzeba zaczynać wszelkie wychowanie do ducha wspólnoty” (*Presbyterorum*

ordinis, 6). Jest to ważne przypomnienie, ponieważ w czasach indywidualizmu pokusą jest sprowadzenie życia wiary jedynie do wymiaru prywatnego. W środowisku przedsiębiorców zagrożenie to jest tym silniejsze, że współcześnie jest wielka moda na „rozwój osobisty”, poprzez szkolenia, *coaching*, *mentoring* itp. Bardzo aktualnie brzmią słowa Papieża: „Wydaje się, że wielu chrześcijan zatraca świadomość nie tylko centralnej roli Eucharystii, ale nawet tego, że powinni dziękować Bogu, modląc się wraz z innymi w łonie wspólnoty kościelnej” (*Dies Domini*, 5).

Fundamentem wszystkich spotkań Duszpasterstwa Talent jest zatem celebracja Eucharystii, zazwyczaj na rozpoczęcie spotkania. W większości przypadków, gdy spotkania odbywają się przy parafiach czy we wspólnotach zakonnych, nie ma z tym najmniejszego problemu. Miejscem niektórych spotkań o charakterze konferencyjnym są hotele czy typowe sale konferencyjne. Nawet wtedy czymś oczywistym dla wszystkich uczestników spotkania jest to, że w programie będzie zaplanowana Msza Święta.

W niektórych miastach Msza Święta wieczorna w parafii poprzedzająca spotkanie tematyczne jest sprawowana w intencji przedsiębiorców z danej miejscowości. Dzięki temu mają oni okazję do wspólnej modlitwy, a duszpasterze mają okazję do skierowania słów właśnie do tej grupy wiernych.

Wielu przedsiębiorców stara się również regularnie, a nawet codziennie, uczestniczyć w porannej Mszy Świętej. Podkreślają, że tak przeżyty poranek, zanim rozpocznie się codzienna gonitwa, niezliczona liczba spotkań, maili i telefonów, pozwala nadać całemu temu wysiłkowi odpowiedni priorytet przez postawienie Boga na pierwszym miejscu.

Zakończenie

Ponieważ we wstępie zasygnalizowano wyzwania oraz niebezpieczeństwa, jakie wynikają z „podzielonego życia”, w zakończeniu warto podkreślić, że głębokie przeżycie Eucharystii przemienia

wnętrze człowieka i uzdalnia go do realizacji w codziennym życiu swojego powołania. Dzięki temu można i trzeba być świętym przedsiębiorcą, który wie, jaki jest cel jego działalności i do jego realizacji dobiera najlepsze środki. Wyzwania przyjmuje w duchu wiary, ze świadomością, że jest jedynie zarządcą majątku powierzono-
nego przez Boga. Tak wykonywana praca staje się miejscem jego codziennego uświęcenia, umożliwiając dalszy rozwój życia wiary i pogłębieniu relacji z Chrystusem w Eucharystii.

SPIS TREŚCI

MISTERIUM EUCHARYSTII ŹRÓDŁEM MISJI I APOSTOLATU SERCANINA	5
TERMINY REKOLEKCJI I SPOTKAŃ FORMACYJNYCH W 2022 ROKU	9
EUCHARYSTIA ŹRÓDŁO I SZCZYT ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO I ZAKONNEGO	11
MISTERIUM EUCHARYSTII ŹRÓDŁEM MISJI I APOSTOLATU KAPŁANA	19
EUCHARYSTIA SZKOŁĄ POSŁUSZEŃSTWA BOGU. SPRAWOWANIE I UCZESTNICTWO WE MSZY ŚWIĘTEJ SKUTECZNĄ WALKĄ Z GRZECEM	37
JEZUS EUCHARYSTYCZNY WZOREM MIŁOŚCI BLIŹNIEGO - BUDOWANIE MOTYWACJI W CELU PODJĘCIA DECYZJI WOLI W SPRAWIE DONACJI	51
SPOŁECZNY WYMIAR EUCHARYSTII NA PRZYKŁADZIE DUSZPASTERSTWA PRZEDSIĘBIORCÓW	65

